Ner 57. Kraków, Piątek 10 Marca 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 9 marca.

Wniosek posła Czarlińskiego, domagający się zniesienia ustawy kolonizacyjnej w Prusiech Zachodnich i Wielkiem Księstwie Poznańskiem, odrzucony został na onegdajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego głosami konserwatywnych, liberalnych i socyalistów. Nie była to więc owa znaczna większość, jakiej od Izby domagał się hr. Eulenburg, wykazując doniosłe polityczne znaczenie i pocieszające ekonomiczne skutki pomysłu eksterminacyi żywiołu polskiego z polskiej ziemi; była jednak w każdym razie większość dostateczna do utrzymania w pełni wszystkich postanowień kolonizacyjnej ustawy i do zadowolenia życzeń pruskich ministrów, którzy z zapałem i gorliwością bronili tego smutnego spadku po ubiegłej erze starego kursu. Hr. Eulenburg, dający rzadko dowody swej parlamentarnej wymowy i starający się utrzymać dobrą opinię o swoich wysokich zdolnościach i wybitnem stanowisku, które zajmuje w radzie Korony, za pomocą najmniej zawodzącego środka, jakim jest milczenie, uległ wewnętrznej potrzebie serca i wypowiedział we wtorek mowę, za którą niezawodnie otrzyma pewne pochwały od redakcyi *Hamburger Nachrichten*, ale która chyba ani jego popularności w Izbie, ani jego sławy w kraju nie podniesie i nie podtrzyma. Parlamentarni i sejmowi reprezentanci nasi w Berlinie przyzwyczajeni byli dawnemi czasy z ławy rządowej słyszeć inny głos, także pełen jadu i nienawiści, widzieć innego człowieka, który był także śmiertelnym i nieprzejednanym wrogiem ich narodu i staczać z nim bezsilne materyalnie, ale moralnie zwycięskie utarczki; lecz był to głos, w którym się przebijał prawdziwy geniusz złego, był to człowiek największy z tych, których wydały nowożytne Niemcy; jeśli się przegrywało walki parlamentarne, wiedziało się przynajmniej, że zwycięzcą był ks. Bismarck.

Ponura gwiazda dawnego kanclerza i jego demoniczny wpływ na ludność i jej reprezentantów odbierały posłom polskim już przed rozpoczęciem każdej kampanii wszelką nadzieję tryumfu; zaczęliśmy wierzyć, że dopóki sterem Niemiec kieruje ta żelazna i ta nieludzka ręka, dopoki na sztandarze państwa wypisane jest nikczemne hasło siły przed prawem, dopóty przygotować się winniśmy na gwałt i krzywdy, dopóty daremnie oczekiwalibyśmy aktów sprawiedliwości. Ale kiedy upadł dawny system rządów, kiedy nowe pierwiastki, wprowadzone przez cesarza Wilhelma, zapowiadały jutrznię lepszych czasów, z każdym dniem bardziej upowszechniała się wiara, że nowy kurs, który uszlachetnił politykę niemiecką, usunie powoli wszystkie wspomnienia ubiegłej epoki i polskich poddanych Niemiec zestawi na równi praw z resztą niemieckich obywateli. Zapowiedzi tego zwrotu nie brakło; nominacya X. arcybiskupa Stablewskiego, zezwolenie na prywatną naukę języka polskiego i chwilowa przerwa w antypolskich zapędach i atakach ze strony pruskich ministrów, obudziły lepsze nadzieje.

Ale hr. Botho Eulenburg w przemówieniu wtorkowem przybrał taki ton, jakby odziedziczył po dawnym kanclerzu manierę jego urągającej przeciwnikom szczerości. Podczas obrad nad utworzeniem komisyi zaznaczył swojego czasu minister Miquel, że oświadcza się za projektem nie tyle ze względów politycznych, ile społecznych; onegdaj usłyszeliśmy od dzisiejszego prezydenta pruskich ministrów, że ustawa ma niewątpliwie polityczny charakter, a ekonomiczne jej korzyści, jakkolwiek pocieszające, bynajmniej nie przeważyłyby na szali.

Przebieg dyskusyi wtorkowej był niezawodnie moralną klęską hr. Eulenburga. Słyszał on z ław wolnomyślnych i katolickich odprawę bardzo ostrą, słyszał argumenta, które odpierał niezręcznie, nie mogąc znaleść nic innego na obronę ustawy, jak tylko uwagę, że kolonizacya W. Ks. Poznańskiego ma jedynie na celu ograniczenie Polaków do dotychczasowej sfery ich władzy. Szesnaście tysięcy hektarów ziemi, wykupionych z rąk polskich dowodzi aż nadto wymownie nawet zwartym szeregom rządowym, jak rząd pruski rozumie i pojmuje zakres tej sfery. Jeżeli wniosek posła Czarlińskiego nie uzyskał potrzebnej liczby głosów, nie jest to zapewne zasługą ani ministra Haydena, ani tem mniej samego prezesa gabinetu, który położeniem nacisku na polityczne znaczenie ustawy okazał — jak to zaznaczył poseł Neukirch — że nie jest „prawodawcą rozsądnym;“ bismarkowskie tradycye i bismarkowskie przyzwyczajenia kartelowych frakcyj obaliłyby równie łatwo projektowaną rezolucyę Koła polskiego i bez przyczynienia się wymowy hr. Eulenburga, która tylko odsłoniła maskę, pod jaką kryła się polityka polska niektórych mężów nowego kursu. Posiedzenie wtorkowe sejmu rozproszy nieco złudzeń, ale za to wyjaśni sytuacyę; zapoznało nas przedewszystkiem z fizyonomią polityczną ministra, do którego działalności nigdy wielkich nie przywiązywaliśmy nadziei, ale o którego politycznej mądrości i biegłości lepsze żywiliśmy wyobrażenie; a oprócz tego posiedzenie to potwierdziło raz jeszcze, że tak samo, jak za dni dawnego kursu, mamy przeciwników wprawdzie ale przeciwników rozumnych i uczciwych w obozie wolnomyślnym, a przyjaciół niezmiennych i szczerych w stronnictwie katolickiego centrum. To ostatnie zwłaszcza upewnienie się było tem potrzebniejsze i tem bardziej pocieszające, że po śmierci Windthorsta kilka razy mieliśmy powód bać się, że ich tracimy.

Przegląd polityczny.

Komisya wojskowa niemieckiego parlamentu obradowała na ostatniem posiedzeniu nad jednym z najważniejszych ustępów nowej ustawy wojskowej, dotyczącym powiększenia siły prezencyjnej 70 granicznych batalionów z 600 na 660 ludzi i 378 batalionów w głębi kraju rozlokowanych z 560 na 600 ludzi. Powiększenie to nie obejmuje całej armii, gdyż 54 bataliony w granicznych prowincyach mają już teraz siłę 660 ludzi. W imieniu rządu przemawiał jenerał Gossler, który podnosił, że pułki graniczne muszą wytrzymać pierwszy atak armii nieprzyjacielskiej i umożliwić mobilizacyę wewnątrz kraju. Siła ich zatem musi odpowiadać zadaniu, jakie mają wypełnić. Zresztą wysoki stan prezencyjny będzie zaprowadzony tylko w 21 pułkach. Deputowany Hintze poparł wnioski rządowe, natomiast wystąpił przeciwko nim Richter, który z naciskiem oświadczył, że jego stronnictwo nie uchwali nic po nad obecną siłę prezencyjną, a rząd może bataliony dzielić, jak mu się podoba. Richter wyraził przekonanie, że graniczne pułki można wzmocnić, uszczuplając oddziały wojska wewnątrz kraju stacyonowane, których wysoki stan nie jest uzasadniony, n. p. w korpusie gwardyi. Należy także mniej żołnierzy używać na posługi i na niepotrzebne warty. Francya i Rosya mają także w głębi kraju bataliony, siła ich wynosi tylko 450 ludzi, zaś bataliony graniczne liczą po 560 ludzi. W końcu nadmienił mówca, że opinia Hintzego, który służył w wojsku w randze majora, jest opinią rzeczoznawcy wojskowego; jako członek stronnictwa przemawiałby Hintze inaczej. Dyskusya powyższa miała z tego względu pewne znaczenie, iż zaznaczyła dobitnie rozdwojenie wolnomyślnego stronnictwa w sprawie ustawy wojskowej.

Komunikat, ogłoszony w urzędowym rosyjskim dzienniku, w sprawie zmiany bułgarskiej konstytucyi, dał powód do rozmaitych przypuszczeń co do dalszej akcyi rosyjskiego rządu. Otóż jest wszelkie prawdopodobieństwo, że rząd rosyjski nie uciekając się do środków tak radykalnych, jak czynne wystąpienie, zechce jednak poprzeć swój protest nietylko za pomocą not dyplomatycznych. Przeciwnie Rosya użyje wszelkich „pokojowych“ sposobów, aby nakłonić wielkie sobranie do odrzucenia rządowych propozycyj. Jednym z tych sposobów będzie wywarcie nacisku na bułgarskiego egzarchę w nadziei, że ten najwyższy dygnitarz bułgarskiego kościoła skorzysta ze swego stanowiska i pójdzie za przykładem greckiego patryarchy, który w czasie nieporozumienia z Portą obłożył interdyktem wszystkie kościoły greckie i zmusił w ten sposób rząd turecki do ustępstw. Rosya mniema, że bułgarski egzarcha powinien zagrozić klątwą ministrom i deputowanym, którzyby głosowali za zmianą konstytucyi, a w danym razie zarządzić nawet zamknięcie wszystkich kościołów bułgarskich. Naród bułgarski jest jeszcze dość przywiązany do swego kościoła, aby ugiąć się przed potęgą tak ciężkich gróźb. Takie są przypuszczenia i nadzieje Rosyi. Można jednak wątpić, czy egzarcha da się użyć za narzędzie rosyjskiej przemocy i czy przyłączy się do intrygi, wymierzonej przeciwko samoistności Bułgaryi. Gdyby jednak nawet egzarcha uległ naciskowi rosyjskich ajentów, to nie ulega wątpliwości, że wywołałby jedynie gwałtowny konflikt, któryby miał zupełnie nieobliczalne następstwa dla przyszłości schizmatyckiego kościoła na półwyspie bałkańskim. To też zapewne egzarcha długo się zastanowi, zanim wystąpi z jaką stanowczą manifestacyą i ograniczy się najpewniej do platonicznego protestu. Te ciągłe agitacye rosyjskie nie pozostają bez wpływu na polityczne usposobienie bułgarskiego narodu, który coraz wyraźniej widzi, jakie są prawdziwe zamiary i dążności jego rzekomych opiekunów. *Swoboda* podnosi słusznie, że prasa rosyjska wprowadza systematycznie w błąd swoich czytelników, albowiem lud bułgarski z radością powitał nadzieję utworzenia narodowej dynastyi i umie ocenić doniosłość tego faktu. Wobec postępowania Rosyi, lud bułgarski przypomni sobie, że radosne dla Bułgaryi wypadki nigdy jeszcze nie odbiły się przyjaznem echem w Rosyi, a gniew tej ostatniej dowodzi, że Bułgarya uczyniła znowu wielki krok naprzód na drodze samodzielnego rozwoju.

Dzienniki amerykańskie podają mniej lub więcej ciekawe charakterystyki nowych ministrów demokratycznego gabinetu. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Walter Gresham, urodzony w roku 1832 w Indyanie, był najpierw buhalterem, następnie adwokatem, w czasie wojny domowej został jenerałem brygady, a za prezydentury Arthura sprawował godność jeneralnego pocztmistrza i sekretarza stanu. W końcu otrzymał posadę sędziego związkowego, która należy do nielicznych w Stanach Zjednoczonych posad, dobrze płatnych i stałych. Nominacya jego zwraca na siebie ogólną uwagę z tego zwłaszcza względu, że Gresham przystąpił dopiero przed rokiem do demokratycznego stronnictwa. Sekretarzem skarbu został Carlisle, znany polityk i parlamentarzysta, obecnie senator stanu Kentucky. Carlisle jest milionerem i ma opinię znakomitego finansisty. Minister, a raczej sekretarz spraw wewnętrznych Hoke Smith, był nauczycielem ludowym, redagował pismo i prowadził kancelaryę adwokacką; będzie on najmłodszym członkiem gabinetu, gdyż liczy dopiero 38 lat, ale położył już wielkie zasługi dla stronnictwa, gdyż potrafił nakłonić delegatów z Georgii, którzy popierali Hilla, do głosowania za Clevelandem.

Wydział rolnictwa obejmie I. Sterling Morton z Nowego Jorku, dziennikarz. Był on wielokrotnie nieszczęśliwym kandydatem do godności gubernatora Nebraski, a od niejakiego czasu prowadzi przedsiębiorstwa leśne, które go wykwalifikowały na ministra rolnictwa. Pułkownik Daniel Lamont, naczelnik wydziału wojny, jest z zawodu prawnikiem i parlamentarnym sprawozdawcą kilku dzienników. Cleveland mianował go za pierwszej swej prezydentury pułkownikiem, oczywiście bez pułku. Po ustąpieniu Clevelanda rzucił się Lamont w wir kolejowych przedsiębiorstw i ostatniemi czasy był w dwóch kolejach prezydentem, w trzech kasyerem, a w czterech członkiem dyrekcyi. Te godności przynosiły mu znaczny dochód, który obecnie utraci dla urzędu sekretarza stanu. Jeneralnym pocztmistrzem będzie Wilson Rissel, wielki przyjaciel Clevelanda, z którym na spółkę prowadził kancelaryę adwokacką. Innych jego kwalifikacyj nie podają biografowie demokratycznego gabinetu. Sekretarz marynarki, Hilary Herbert, tem się odznacza, że nie miał nigdy żadnej styczności z morskiemi sprawami, natomiast jeneralny adwokat Olney, jest adwokatem, a co ważniejsza, syndykiem kilku kolei. Wogóle opinia publiczna jest przekonana, że gabinet Clevelanda składa się z ludzi pierwszorzędnej wartości.

Parcelacya.

Uchwały galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, powzięte w sprawie parcelacyi, mogą mieć wielką ekonomiczną i polityczną doniosłość, jeżeli się staną punktem wyjścia czynnej i energicznej akcyi. Rozumne i zgodne z interesami kraju załatwienie sprawy parcelacyi większych posiadłości jest, można śmiało powiedzieć, kwestyą palącą, której odwlekanie lub pomijanie mogło mieć fatalne następstwa dla dalszego rozwoju Galicyi. To też poruszenie tej sprawy i ułożenie dla niej choćby bardzo ogólnikowego programu, jest prawdziwą zasługą Towarzystwa gospodarskiego i dobrze świadczy o znajomości potrzeb krajowych jego kierowników.

Nie da się zaprzeczyć, że położenie rolnictwa, nietylko u nas, ale w całej wschodniej i środkowej Europie, znacznie się pogorszyło w ostatnim dziesiątku lat i że nic nie pozwala przypuszczać, aby ten stan mógł, przynajmniej w najbliższej przyszłości, zmienić się na lepsze. — Jakkolwiek bowiem specyalnie w Galicyi daje się widzieć znaczny postęp w sposobie gospodarowania, a racyonalna eksploatacya ziemi dała w wielu wy-

Do Ameryki!

przez **Wincentego Kosiakiewicza.**

(3)

(Dokończenie).

W głębi duszy chował Malinowski trochę podziwu dla Obrębskiego. On sam ciągłym podlegał zmianom; były chwile, że aż się niecierpliwił, iż dziś już uciekać nie może; były inne, w których opuszczał ręce, w których cała Ameryka przedstawiała mu się jako marzenie niemożliwe do urzeczywistnienia i w których gotów był zrozpaczony poddać się srogiemu losowi, jaki mu ojciec przyobiecał. Pogodny dzień, wesoło rozegrana partya palanta, wycieczka na wagusy, każda przyjemność, jaka spotykała go, rzucała światło słońca pełne na to jego życie, które wydawało mu się tak powabne, wesołe, miłe, rozkoszne, a które porzucić mu przyjdzie niestety tak wkrótce... Ach! gdyby to mógł dostać promorę, jakby to było dobrze, coby to było za szczęście. I tak zawsze na dnie każdej przyjemności, na spodzie każdego wesela znajdował gorycz piołunową, którą upijał się aż do rozpaczy.

— Niech się dzieje co chce — myślał sobie w takich chwilach. Ale tak niewiele była potrzeba, aby podnieść go na duchu, aby nowe weń wlać siły, aby wrócić go na drogę konieczności. Parę słów Małpy wystarczało na to zupełnie.

Małpa nie przechodził tych walk wewnętrznych; nie stygł i nie rozpalał się nanowo. Ucieczka do Ameryki, jak nowa zabawka, pełna ciągłych niespodzianek, odkrywająca coraz to nowe strony, utrzymywała go w stanie ciekawości dosyć jednostajnej. Ta mała naturka Małpy oddziaływała jednak dobroczynnie na Malinowskiego, którego wyobraźni dość było choć małego impulsu zewnątrz, aby rozpętała się z więzów, rozpuściła loty i wyfrunęła na szerokie przestwory najjaśniejszych nadziei.

Obręba energicznie przygotowywał się do egzaminów. Kuł przez całe popołudnia, kuł wieczorami, kuł nieraz aż do północy; przywykł uczyć się głośno. Rozkładał przed sobą książkę, pochylał nad nią twarz, dwoma pięściami podpierając policzki i bełkotał nieprzebrane potoki słów niewyraźnych, urywanych, źle powiązanych. Na drugim końcu stołu matka jego, zajęta robieniem skarpetek, przepędzała godziny w spokoju, szanując tak ważne zajęcie syna. Gdy starszy brat wchodził żywy, uśmiechnięty, od progu rzucając powitanie, ona przykładała palec do ust, prosząc go o milczenie delikatnem: Pst!

Młody chłopiec zauważył to.

— Nie, mamo — odzywał się — to mi nie przeszkadza wcale, niech mówi.

Ale rozmowa nie szła mimo tej zachęty.

Starszy brat kładł się spać dość wcześnie. — Matka nie wstawała od stołu i nie porzucała swoich drutów, dopóki ciszę nocną przerywał szept młodego chłopca. Gdy się zapóźniał, przypominała mu cichym, dyskretnym głosem:

— Władziu, jedenasta już wybiła...

Chłopiec przerzucał kartki książki.

— Jeszcze trochę, mamuńciu... jeszcze parę kartek.

— Ale bo widzisz...

— Kwadransik tylko...

— Pamiętaj, kwadransik.

— Jak mamuńcię kocham.

Druty zaczynały energiczniej chodzić w rękach matki i w nocną ciszę wylewać się zaczynał szereg urywanych, niewyraźnych słów.

Kwadrans minął. Głos matki odzywał się znowu z większą stanowczością.

— Władziu, trzeba iść spać.

— Jeszcze tylko dziesięć minut, mamuńciu.

Przeciągało to się zazwyczaj do północy. Wtedy matka wstawała, swoje druty wpinała w kłębek bawełny, podchodziła do chłopca i odrywała go od książek.

Posłuszny tym rękom matczynym, które go prowadziły do łóżka, całował je na dobranoc, robiąc postanowienie:

— Jutro muszę wstać o siódmej. Jeszcze mam tyle do powtórzenia.

Niepewność jakaś dziwna, niespokojna, gorączkowa, jak sprężyna potężna rzucała jego umysł w ten wir pracy natężonej. Zatruwała mu te chwile spokoju, niezbędnego na wytchnienie, na odpoczynek.

Dostanie promocyę? czy nie dostanie?

Nie zagłębiał się zbytecznie w tę przyszłość najbliższą. Wiedział, że jego matce tak wiele, tak wiele zależy na tem, aby dostał... Wiedział, że rok cały pracował sumiennie, że ma cenzury dobre i profesorów przychylnych. Wiedział, że nie jest źle przygotowany do egzaminów, że umie mniej więcej wszystko, co potrzeba, że niema przedmiotu, któregoby się bał bardzo. A jednak: „trzeba się uczyć,“ brzmiało mu w duszy ciągłym rozkazem i nic go nie mogło uspokoić.

Tak, trzeba się uczyć, trzeba się uczyć...

Wertował jednę książkę po drugiej, powtarzał jeden kurs po drugim, kuł godzina za godziną.

Coś jest w jego duszy, co stara się stłumić, zagłuszyć, zadeptać. Co to jest?.. Nieraz, gdy zamyka książki, przekonawszy się po raz trzeci lub czwarty, że i to umie i tamto umie, przebiega mu przez myśl jasny promień otuchy i zadowolenia:

— Chyba dostanę „promorę.“

Jak matka się ucieszy wtedy! jak uściska go, ucałuje, upieści! Jakie mu prezenty podaruje, jakie mu rozrywki wymyśli!

A potem... a potem, to ta Ameryka, która mu niepokojem usiadła na duszy... To przyrzeczenie, które dał lekkomyślnie w chwili podniecenia umysłu, to „słowo,“ którego musi dotrzymać. Lepiej nie myśleć o tem. Trzeba się uczyć, trzeba się uczyć.

Zdał jeden egzamin, zdał drugi. Małpa się obciął przy pierwszym. Malinowskiego nie dopuszczono do zdawania; nie powiedział o tem ojcu, bał się, udawał, że składa egzamina. Wychodził przed dziewiątą, jak codzień i wracał, jak zwykle o pierwszej. Wałęsał się trochę po mieście, zachodził do Małpy, do Obręby. Nie przynosiły mu przecież te odwiedziny rozkoszy. Małpa prawie że już nie myślał o Ameryce. Sprawa z „promorą“ była załatwiona, ojciec powiedział mu: „ty ośle boży!“ — na wakacye miano go wysłać na wieś do babci.

Wprawdzie Malinowskiemu nie powiedział w oczy: daj mi pokój z Ameryką, ale mówił mu to swojem obejściem się, swojem postępowaniem. Ta dwuznaczność drażniła i gnębiła Malinowskiego. Raz, aby swoim mękom niepewności położyć koniec, zapytał go ostro:

— Jedziesz, czy nie jedziesz?!

Małpa się żachnął.

— Za kogo mnie masz! dałem ci słowo honoru, przysiągłem się na Pana Boga — to znaczy, że pojadę.

To uspokoiło Malinowskiego, ale na krótko. Zaraz na drugi dzień bowiem Małpa zdradził się przed nim: wspomniał coś o koniach u babci, na których w wakacye będzie jeździć wierzchem.

Malinowski podzielił się z Obrębą swojemi wątpliwościami. Ten przyjął to chłodno.

— Niech robi, jak chce — rzekł.

Dał do zrozumienia przecież Malinowskiemu, żeby nie przychodził do niego zbyt często, gdyż przygotowuje się do egzaminów i bądź co bądź niezależnie od wszystkiego chce dostać promocyę. Jakże on nienawidził tego Malinowskiego. To on jest przyczyną jego nieszczęścia i to wtedy, kiedy mógłby być tak szczęśliwym! Ale co to pomoże nienawidzić, martwić się i gryźć; raz dane słowo, niema o czem myśleć — trzeba się uczyć, trzeba się uczyć...

Było to południe jasne, gorące, kiedy trzej nasi chłopcy zebrali się na ostatnią naradę. Obręba był spokojny; Malinowski ponury; Małpa, jak zwykle, wesoławy i wpół uśmiechnięty.

— A więc jutro, o ósmej rano w ogrodzie Saskim, przy fontannie.

Małpa powtórzył:

— O ósmej, tylko się nie spóźnijcie.

Podali sobie ręce.

— Każdy przyniesie, co będzie mógł — rzekł Malinowski — jutro się obliczymy.

Znać było, że jest zupełnie upadły na duchu.

— Pamiętajcie o ósmej — rzucił Małpa na odchodnem ostatnie słowo.

I każdy poniósł do domu swoją cenzurę.

O ósmej rano już zaczyna dokuczać skwar słońca czerwcowego, już ludzie kryją się pod dobroczynne kasztany ogrodu Saskiego. Wokoło fontanny pustka. Ktoby tam chciał zaglądać promieniom słońca w oczy.

Nie, jednakże znalazł się oto zuch jakiś w mundurku gimnazyalisty, spacerujący sobie tu i tam, niemyślący uciekać do cienia. To nasz dobry znajomy, Obręba. Ogląda się na wszystkie strony, wypatruje kogoś, wyczekuje.

Ogród nie jest przeludniony o tej godzinie. Kilkunastu emerytów w grupkach po dwóch, po trzech spaceruje po aleach, kilka młodych i starszych kobiet przebiega dróżki, śpiesząc na wody. Cisza, przerywana tylko skrzypieniem studni. Obręba ciągle sam, ciągle niespokojny, ciągle wyczekujący.

— To jednak już chyba z pół godziny upłynęło — myśli sobie.

Podchodzi do jakiegoś staruszka, aby zapytać o godzinę.

— Ósma dziesięć.

Dopiero dziesięć minut... jak ten czas się nieznośnie wlecze.

Jednakże upłynęło już bądź co bądź minut dziesięć i nikogo nie widać.

Trochę nadziei wstępuje mu w serce, może tamci nie przyjdą: może im się odechciało.

Obręba jest przygotowany na ucieczkę do Ameryki. Dał słowo — dotrzymuje. Ma w kieszeni nóż składany, trzy ruble, które dostał wczoraj i dwa złote, które oszczędził w ostatnich czasach. Książki i strzelbę umieścił w sieni w zakątku, tak, aby mógł je zabrać, nie wstępując już do mieszkania. Dziś rano przebudził się o piątej. Jakże mu się krajało serce na myśl, że już nie wróci do tego pokoju. Ale słowo... niema rady. Nakrył się kołdrą, pragnąc nie myśleć, aby nie cierpieć, pragnąc przespać jeszcze dwie godziny. Napróżno! musiał patrzeć na te uśmiechy, jakiemi mówiły mu dzień dobry wszystkie sprzęty jego pokoju, musiał słuchać ich żalów: czemu dałeś słowo! takby ci tu było dobrze!

Wstał, aby się przygotować do drogi. Zmuszał się do przełknięcia rannej kawy, aby matka nic nie zauważyła. Patrzał na nią i żegnał ją myślami, mając usta związane.

Do widzenia droga, do widzenia święta, do widzenia. O! bo Bóg jest dobry i pozwoli nam się zobaczyć, może niedługo, może bardzo niedługo.

Odchodząc, pocałował ją w rękę, jak zwykle, hamując wszystkiemi siłami duszy wybuch łez.

— Gdzie idziesz? — zapytała.

— Do ogrodu — odrzekł.

Przypomina sobie te słowa jej: „gdzie idziesz“, ostatnie słowa, jakie od niej słyszał.... Ale to już chyba musi być dziewiąta... tak długo tu czeka, tyla razy dokoła obszedł fontannę....

— Ósma minut dwadzieścia.

Jednak ich niema, a w takim przecie dniu powinni się stawić co do minuty. To jest bardzo możliwe, że nie przyjdą... Poczeka jeszcze dziesięć minut, akurat do wpół do dziewiątej. Jeżeli nie...

Ach! cóż za roskoszny obraz uśmiechnął mu się w tej chwili. Wróci do domu, rzuci się matce do nóg i dopiero wyzna jej całą historyę, opowie jej tę wyprawę do Ameryki. Matka go będzie strofować, o! będzie... takim złym być, takim lekkomyślnym, żeby ją, taką dobrą, taką poświęcającą się porzucić. Ale ona zrozumie, że skoro dał słowo... ona, która przecie sama nauczyła go słowa dotrzymywać! Potem będą się śmiali, żartowali... brat go będzie prześladował Ameryką. I potem będą płynęły dni wakacyj, dni jeszcze milsze, jeszcze weselsze, a potem zaczną się lekcye; jest już przecież trzecio-klasistą.

Nagle zadrżał... gdyby teraz się ukazali, gdyby to było tylko spóźnienie? to byłoby straszne...

Ale nie, nikogo.

Pół do dziewiątej.

W Obrębę wstępuje już pewność. Jeszcze pozostanie dziesięć minut, niech tam... Jest już spokojny, i tylko resztki nadmiernych skrupułów zatrzymują go. Jeszcze kilka minut, a już nic, ani sam sobie, ani nikt jemu nie będzie miał do wyrzucenia. Dostał wczoraj trzy ruble, niby za promocyę, i matka kazała mu za to kupić, co mu podoba. Kupi sobie parę rzeczy, co ma już upatrzone; ale kupi coś i matce, nie spodziewa się tego — będzie dopiero kontenta... droga, poczciwa mateczka, z którą się nigdy, nigdy nie rozstanie. Tylko coby tu kupić takiego stosownego?

. . . .

Ósma minut czterdzieści dwie.

Obręba, pełen szczęścia, wędruje do domu.

padkach bardzo zadawalniające rezultaty, tak że przesadny pesymizm byłby nieuzasadniony, to przecież ogólnego stanu większych posiadłości świetnym nazwać nie można. Nie tu miejsce na wyliczanie i ocenienie przyczyn, które się złożyły na wytworzenie tego niepomyślnego stanu, nie pora również zastanawiać się nad sposobami usunięcia takowego, to tylko pewna, że parcelacya jest zarówno wynikiem smutnego materyalnego położenia większych posiadłości ziemskich, jak niemniej ważnym środkiem ratunku dla nich. Wobec ogromnego obciążenia większych posiadłości, wytworzyła się w bardzo licznych wypadkach taka sytuacya, iż właściciel majątku ziemskiego stał się właściwie administratorem swoich wierzycieli i że cała jego wytężona praca służy tylko do zaspakajania i pokrywania rat, odsetek i procentów zwłoki; stan jest już pomyślny, jeżeli dochód z majątku wystarcza na regularne opłacanie tych ciężarów i zapewnia właścicielowi skromne utrzymanie; często jednak ta ostatnia rubryka staje się powodem dalszego dotkliwszego obciążenia ziemi. Nie trzeba dodawać, że w takich warunkach nie może być mowy o gospodarstwie racyonalnem, ani o tworzeniu niezbędnego kapitału obrotowego, a gospodarka prowadzi się z dnia na dzień bez planu i bez nadziei lepszej przyszłości. Dla takich właścicieli parcelacya jest jedynym sposobem ocalenia części przynajmniej mienia, utrzymania się przy kawałku ojczystej ziemi i pozostania w swej właściwej atmosferze. Ale nawet dla rolników, gospodarujących w lepszych warunkach, parcelacya może być bardzo korzystna, gdyż wzmacnia ich finansowe siły i pozwala na należyte zaokrąglenie i racyonalną eksploatacyę majątku. W każdym jednak razie może być mowa jedynie o częściowej parcelacyi, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zupełne usunięcie większych posiadłości byłoby szkodliwe pod względem ekonomicznym, a zgubne dla interesów narodowych. Większe bowiem posiadłości średnich rozmiarów były i będą jądrem naszej społecznej organizacyi i podstawą naszego narodowego życia, a niszczenie ich czy to przez formowanie wielkich latifundyów, czy to przez bezwzględną parcelacyę, musi się odbić bardzo dotkliwie na całem społeczeństwie.

Jeżeli jednak z ogólnego punktu widzenia uważamy parcelacyę za dobry i pożyteczny środek dla podtrzymania większych posiadłości, to tylko w takim razie, jeżeli pozostaje ona w nierozerwalnym związku z inną wielką społeczno-ekonomiczną akcyą, tj. z wewnętrzną kolonizacyą.

Pierwszem pytaniem, jakie się nasuwa przy zmianie własności większych przestrzeni ziemi, jest to, w czyje ręce ta ziemia przechodzi? A jakkolwiek wybór kupca jest niezaprzeczonem prawem sprzedającego, to przecież charakter nowonabywców nie może być obojętny dla społeczeństwa, które, jak przy parcelacyi, dopomaga obu stronom do zawierania układów, dostarczając odpowiedniego ustawodawczego aparatu. Zresztą byłoby chyba zbytecznem przedstawiać w polskiem piśmie znaczenie własności ziemskiej i konieczność zachowania i powiększania tego narodowego warsztatu. Otóż parcelacya powinna przedewszystkiem służyć do częściowego przynajmniej powstrzymania wychodźtwa, do zachowania dla kraju i narodu tego ogromnego kapitału w ludziach, który corocznie ginie w zamorskiej emigracyi. Zachodnia część Galicyi przekroczyła już niemal granicę normalnego zaludnienia, a przynajmniej liczba jej ludności, która nie znajduje najmniejszego zarobku w zakładach przemysłowych, zniweczyła już tę niezbędną równowagę, jaka powinna zachodzić pomiędzy produkcyą a konsumcyą; emigracya zatem jest wynikiem ekonomicznej konieczności, a żadne doraźne zarządzenia nie usuną jej i nie powstrzymają. Prawa natury będą zawsze silniejsze od ludzkich usiłowań, a gwałcenie ich mści się zawsze na nieostrożnych czy nierozważnych gwałcicielach. Zresztą emigracya jest tylko wtedy złem społecznem, jeżeli przechodzi pewną miarę i jeżeli jest źle skierowaną, utrzymana jednak w naturalnych granicach i sprowadzona na należne tory, rozszerza i wzmacnia podstawy narodowej organizacyi, staje się źródłem nowej potęgi i gwarancyą przyszłości. Wschodnia część Galicyi posiada jeszcze dość ziemi, aby pomieścić i wyżywić całkowity nadmiar ludności zachodniej części kraju i powstrzymać lub przynajmniej zmniejszyć szkodliwą a w każdym razie nieużyteczną emigracyę naszego ludu do Ameryki północnej i Brazylii. Należy jednak pamiętać, że emigracya idzie stałemi drogami i utartemi szlakami, i aby ją zwrócić na nowe tory, potrzeba wielce cierpliwej i ostrożnej pracy, potrzeba może całkowitej organizacyi odrębnych instytucyj, któreby nie przymusowemi środkami, lecz udzielaniem koniecznych wskazówek i ułatwianiem niezbędnych formalności prąd emigracyjny na wschód skierowały. Umiejętnie i systematycznie poprowadzona parcelacya zatrzyma nasze wychodźtwo w granicach kraju, a ułatwiając z jednej strony zbycie ziemi, wzmocni i pokrzepi żywioły politycznie i ekonomicznie pożądane na naszych wschodnich kresach. Aby jednak cała ta podwójna działalność odbywała się z należytą sprężystością i pożytkiem stron bezpośrednio interesowanych i z korzyścią ogółu, potrzeba naprawy istniejących i stworzenia licznych nowych stosunków, o których zamierzamy pomówić przy innej sposobności. Na teraz podnosimy z zadowoleniem inicyatywę Towarzystwa gospodarskiego, które, uchwalając wnioski o parcelacyi, dało impuls do praktycznego rozwiązania sprawy pierwszorzędnej wagi i ogólno narodowego znaczenia. *(Dr B.).*

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa handlu, a mianowicie nad tytułem „koleje państwowe."

Po streszczonem we wczorajszej depeszy przemówieniu prezydenta kolei państwowych, Dra Bilińskiego, przedstawiało kilku mowców poszczególne życzenia budowy lokalnych kolei żelaznych.

Dep. Steinwender wyraża nadzieję, że już w jesieni będzie można wytworzyć sobie obraz wszystkich korzyści kolei przez Turnie. Ruch handlowy w Tryeście znacznie ucierpiał w ostatnich czasach, a podniesiony być może tylko za pomocą odpowiednich komunikacyj kolejowych. — Koszta kolei przez Turnie preliminowane są wprawdzie na 30 milionów; atoli tutaj chodzi w pierwszym rzędzie o ekonomiczne względy. Interes całej austryackiej produkcyi, łączy się z pomyślnem załatwieniem tej kwestyi.

Dep. Bazanella popiera budowę linii kolejowej Valsugana, a dep. Oberndorfer budowę kolei przez dolinę Ybs.

Dep. Bianchini uskarża się na brak komunikacyj kolejowych w Dalmacyi. Przedewszystkiem należy wybudować linię Knin-Novi. Potrzebną jest ona już ze strategicznych powodów; dzisiaj istnieje lepsze połączenie między Dalmacyą a Włochami, niż między Dalmacyą a Austryą.

Dep. Popper wyraża ubolewanie, że oświadczenia ministra handlu w sprawie budowy nowych linij kolejowych na Bukowinie mniej są ścisłe i określone, niż te, które złożył minister o innych krajach koronnych. Mowca dziękuje rządowi za rozszerzenie zakresu działania inspektora ruchu na Bukowinie. Mimo tego ustępstwa Bukowina dążyć będzie do uzyskania własnej dyrekcyi ruchu.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Etat komisyi kolonizacyjnej.

Pod obrady sejmu pruskiego wszedł przedwczoraj znany wniosek Koła polskiego, domagający się zniesienia antypolskiej instytucyi, jaką jest zaprowadzona przez Bismarcka komisya kolonizacyjna. Wniosek ten uzasadniał prezes Koła, p. Leon Czarliński. Zaznaczył on, że ustawa o kolonizacyi jest koroną wszystkich rozporządzeń, skierowanych przeciw Polakom i oprócz popierania niemczyzny, ma zarazem na celu popieranie protestantyzmu, jakkolwiek rząd temu zaprzecza. Komisya kolonizacyjna, którą utworzono na podstawie tej ustawy, jest instytucyą, wspomagającą zbankrutowanych Niemców. Z przeprowadzenia ustawy kolonizacyjnej właściwie nikt nie jest zadowolony: ani Polacy, ani Niemcy, ani koloniści. Niemcy nie są zadowoleni, ponieważ nie kupuje się dość dużo włości, a koloniści dlatego, ponieważ zakupione dobra nie zawsze odpowiadają ich życzeniom. Zadowoleni są tylko członkowie, wybrani do komisyi kolonizacyjnej. (Wesołość). Koło polskie sądzi przeto, iż nie najgorszą Izbie wyświadcza przysługę, jeżeli wnosi zniesienie tej chybionej ustawy. Mowca oświadcza, iż nie chce wnikać w szczegóły memoryału. Tenże wykazuje, że cała ustawa kolonizacyjna wychodzi z fałszywego ekonomicznego założenia i że aparat administracyjny jest ciężki. Także pod względem agrarnym i socyalno-politycznym jest ustawa chybioną. Już polityczna jej tendencya sprawia, że o racyonalnej wewnętrznej kolonizacyi mowy być nie może. Osiedlania się stałego robotników niema ani śladu. Przeciwnie wskutek wykluczania polskiego robotnika pozostaje ciągły brak sił roboczych, a polscy robotnicy coraz bardziej cisną się do miast. Że się Polaków wyklucza od nabywania wedle możności parcel, jest wielkim błędem. Rosyanie okazują się bardzo pojętnymi uczniami. Nie ustanowili oni wprawdzie 100 milionowego funduszu, lecz teraz w ten sam sposób występują wobec Niemców, jak ci ostatni wobec Polaków. Wobec polityki antypolskiej, zainaugurowanej przez ks. Bismarcka, nie powinni Niemcy skarżyć się na to traktowanie ze strony rosyjskiej. W końcu mowca raz jeszcze polecił przyjęcie wniosku Koła polskiego.

Narodowo-liberalny poseł Sombart, pominąwszy stronę polityczną ustawy, wyraził zadowolenie z rezultatów tejże, głównie dlatego, że ona się przyczynia do utworzenia niemieckich gospodarstw we wschodnich dzielnicach państwa. Wprawdzie ustawa o włościach rentowych zmierza do tegosamego celu, nie przeszkadza jednak wcale istnieniu ustawy kolonizacyjnej.

Następnie zabrał głos minister rolnictwa Heyden i stanowisko rządu w tych mniej więcej określił słowach:

Nie mogę jeszcze dać pewnego oświadczenia imieniem rządu co do wniosku posła Czarlińskiego, ponieważ rząd wnioskiem tym nie zajmował się jeszcze. Nie mam jednak żadnego powodu przypuszczać, że stanowisko jego będzie innem, aniżeli było dotychczas i niema też dla rządu żadnej przyczyny zniesienia ustawy kolonizacyjnej. Rząd zaczeka najprzód na stanowisko, jakie w tej sprawie zajmie Izba(!). Ustawa kolonizacyjna jest przedewszystkiem ustawą ekonomiczną, nie jest ona żadnem prawem wojennem przeciw Polakom, a celem jej jest tylko wzmocnienie(!) żywiołu niemieckiego w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Nie zamierzamy także bynajmniej zupełnie zniszczyć Polaków; niema także celu tego ustawa o dobrach rentowych. Wobec nieustającego ruchu emigracyjnego z wschodu na zachód przyczynia się ustawa kolonizacyjna w znacznej części do podniesienia dzielnic wschodnich pod względem ekonomicznym. Niesłusznem jest także twierdzenie, jakoby rząd dążył do sprotestantyzowania Poznańskiego i Prus Zachodnich. Przy rozdzielaniu parcel stara się komisya w równy sposób uwzględniać oba wyznania, że jednak nie może tego osiągnąć w pełnej mierze, leży to w naturzy rzeczy. Komisyi chodzi przedewszystkiem o zakładanie gmin włościańskich i naturalną jest rzeczą, że stara się zyskać gminy jednowyznaniowe. Każdy winien uznać, że nowoutworzone osady są punktami krystalizacyjnemi dla mięszania wielkiej i małej własności ziemskiej i to jest jądrem kolonizacyjnej działalności komisyi. Rządowi nie chodzi bynajmniej o zupełne zniszczenie wielkiej własności ziemskiej, ale o stworzenie zdrowego stosunku pomiędzy wielką a małą własnością ziemską. Jeżeli p. poseł Czarliński oświadczył, że komisya kolonizacyjna nie jest niczem więcej, jak przytułkiem dla zbankrutowanych niemieckich rolników, to nie przypuszczam, że miał tu na myśli urzędników. Możliwem jest co prawda, że między administratorami dóbr nabytych przez komisyę kolonizacyjną znajdują się także bankruci, nie umiem na to w tej chwili nic powiedzieć. Nie wiem jednak, czy wogóle ma racyę bytu zarzut, że nie można już posługiwać się ludźmi, którzy raz w życiu zbankrutowali. Mem zdaniem nie jest to dla komisyi żaden zarzut. — Zwrócono także uwagę na wysokie koszta komisyi kolonizacyjnej. Na to oświadczam, że nie można z tego względu komisyi żadnych czynić zarzutów, gdyż koszta komisyi jeneralnej są stosunkowo daleko większe.

Bardzo ciekawemi były wywody wolnomyślnego posła Rickerta, jakie wypowiedział przeciw komisyi kolonizacyjnej, a za wnioskiem Koła polskiego. Zwrócił on uwagę, iż właśnie etat tej komisyi daje sposobność do oszczędności. Zlikwidujmy komisyę kolonizacyjną, a osiągniemy znaczną korzyść ekonomiczną dla kraju. Dzisiaj widzimy ławy w tej Izbie na prawicy i lewicy bardzo przerzedzone. Inaczej to było w r. 1886, kiedy ks. Bismarck siedział na miejscu, które dzisiaj zajmuje hr. Eulenburg, kiedy to Bismarck lepsze chciał robić interesa tutaj w Izbie deputowanych, aniżeli w parlamencie. Rząd steruje przecież w nowym kursie. Czemu więc nie jest zupełnie konsekwetnym i nie usunie reszty z ery bismarckowskiej? My będziemy głosowali za wnioskiem posła Czarlińskiego. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Czy to może dla panów jest nowością? (Głosy po prawicy: Nie!). My występowaliśmy zawsze przeciw wydalaniu Polaków i przeciw wszelkim ustawom wojennym, skierowanym przeciw Polakom; wy głosowaniem swojem nie okryliście się sławą. (Niepokój).

My nie posądzamy Polaków o śmieszny zamiar rewoltowania przeciw państwu pruskiemu. Polacy złożyli przysięgę i są równouprawnionymi z nami obywatelami, nie wolno nam ich spychać na obywateli drugiej klasy, na paryasów. Może znowu urządzi się tutaj hecę narodową, jak w roku 1886, ale nas to na manowce nie sprowadzi. P. Puttkamer z Pławt powiedział dawniej, że stanowisko stronnictwa wolnomyślnego wobec Polaków wzbudzać powinno w każdym Niemcu wstyd i oburzenie. Obecnie konserwatyści nadzwyczaj się poprawili i przeprowadzili Polaka Donimirskiego przeciw kandydatowi Niemcowi, Wesslowi. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Obecnie p. Puttkamer z Pławt wydał hasło, żeby Polaków nie zwalczać, ale pozostawić to wyższości niemieckiej kultury i cywilizacyi wobec niższości kultury Polaków. My tego samego jesteśmy zdania, my nie obawiamy się walki z Polakami, ale niech ona odbywa się bez ingerencyi państwa. W wolnej konkurencyi z Polakami najlepiej przysłużymy się państwu, do którego Polacy należą i od którego żadną miarą nie mogą się oderwać. Mam nadzieję, że wrócą dawne czasy, w których Niemcy i Polacy w najlepszej żyli zgodzie i najwyżsi urzędnicy państwowi nie wahali się wcale głosować na kandydatów polskich. Że fundusz 100-milionowy nie oddziałał korzystnie na rozbudzenie żywiołu niemieckiego, przyznały to już wszystkie stronnictwa. Przyznaje to już organ „Centralnego Towarzystwa rolników zachodnio-pruskich." Czytamy tam bowiem, że położenie Polaków w Prusach zachodnich bynajmniej tak złem nie jest, że komisya kolonizacyjna jest właściwie bankiem ratunkowym dla zadłużonych polskich właścicieli ziemskich i że nawet niemieccy właściciele ziemscy chętnie z niego korzystają.

Ustawa ta wojenna uczyniła Polaków tylko zasobniejszymi w kapitały i przyczyniła się do wzmocnienia propagandy narodowej. Rozgoryczenie wytwarza agitacyę, nacisk wytwarza opór. W tem tkwi ów kolosalny błąd, jaki rząd popełnił, stwarzając ustawy antipolskie. Pod względem ekonomicznym ustawa kolonizacyjna zły wywarła skutek i twierdzę, że skutek instytucyi osad rentowych będzie wręcz przeciwny. Jeżeli chcecie z ustawy kolonizacyjnej uczynić coś pożytecznego pod względem socyalno-politycznym, to usuńcie z niego słowo „niemieckie." Tego rodzaju wiadomość kursowała także niedawno w prasie. Ale nie chciano się przyznać, że błąd popełniono i że przy ustawie kolonizacyjnej poniesiono porażkę, tak jak przy ustawie, dotyczącej walki kulturnej. Zmieńcie więc tę ustawę wojenną na ustawę bez ostrza stronniczego i narodowego, zróbcie z niej ustawę pojednania!

(Za mowę tę zyskał wolnomyślny przywódca huczne oklaski od swego stronnictwa i od Koła polskiego).

Po raz pierwszy zaznaczył nowy prezes ministrów pruskich, hr. Eulenburg, stanowisko swoje względem Polaków i w te mniej więcej odezwał się słowa:

Moją obecność na dzisiejszem posiedzeniu tłómaczyć sobie trzeba tem, że etat komisyi kolonizacyjnej należy do tych etatów, które znajdują się na etacie ministerstwa. Ale przyznaję także, że wniosek posła Czarlińskiego ma istotnie tendencyę polityczną i dlatego był także powodem mego przybycia. Tendencya polityczna wniosku polega na tem, że przypuszczałem, iż wniosek ma jakie takie widoki przyjęcia i puste ławy na posiedzeniu dzisiejszem zdają się to moje przypuszczenie potwierdzać. Jeżeli pan preopinant twierdził, że rząd poniósł klęskę z tą ustawą, że stara się tę klęskę osłonić i nie chce mówić otwarcie, to winienem oświadczyć, że coś podobnego wcale nie zachodzi tutaj. Ustawa kolonizacyjna ma rzeczywiście charakter polityczny — charakteru tego nigdy nie było można zaprzeczyć i nikt też nie będzie tego czynił. Ale nadzwyczaj jesteśmy zadowolonymi z tego, że sposób wykonania ustawy zapowiada nam wiele korzyści pod względem ekonomicznym i socyalno-politycznym. To też nie potrzeba wcale osłaniać przyczyn powstania i celu ustawy i ja daleki jestem od tego rodzaju osłaniania. Nawet p. poseł Rickert musiał przyznać, że w dzielnicach o mięszanej ludności, w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, istnieje walka narodowościowa pomiędzy Niemcami i Polakami, i jest zdania, że walkę tę należy podjąć. O tyle z nim się zgadzamy. Ale oświadczył, że walka ta odbywać się powinna bez żadnej presyi, że nie należy Niemcom w tej walce pomagać. Pod tym względem nie mogę się z nim zgodzić. Doświadczenie (?) pokazało bezwarunkowo, że żywioł polski wzmaga się tam bardzo kosztem niemieckości i paraliżowanie tego procesu jest celem tej ustawy, która zresztą niema żadnej nieprzyjaznej tendencyi względem Połaków.

To, co p. poseł Czarliński powiedział o wykonaniu ustawy, jest nietylko nieprawdziwem, ale jest wręcz ogromną przesadą. Wynika to już z kompetencyi, w granicach której obraca się działalność komisyi kolonizacyjnej. Komisya nabywa ziemię dobrowolnie, od tego, który ją chce sprzedać. My nie zamierzamy bynajmniej zniszczyć ludności polskiej, chodzi nam tylko o ograniczenie jej i przywrócenie do granic dotychczasowych, oraz o wzmocnienie niemieckości, chodzi nam o walkę, którą bez protestu podjąć winniśmy, jeżeli nie chcemy, by owe dzielnice uległy zupełnej polonizacyi. (Głosy na prawicy: bardzo słusznie!). Dlatego jestem zdania, że wniosek posła Czarlińskiego nie jest na miejscu. To też koniecznie musi być odrzuconym i nie wątpię, że Izba odrzuci go bardzo znaczną większością, a przytem nie będzie to oznaczało żadnej nieprzyjaźni dla Polaków. (Śmiech na ławach Polaków). Jeżeli to panom wydaje się śmiesznem, to ubolewam nad tem szczerze, ale tak jest w rzeczywistości. Co do skutków ustawy, to, mem zdaniem, przedwczesnem jest twierdzenie, że ustawa chybiła celu, lub jak to p. Rickert dowodził z wielką emfazą, że my ponieśliśmy w tym względzie klęskę. Co do takich środków zdania będą zawsze podzielone, i wobec twierdzeń p. Rickerta mógłbym przytoczyć całą moc głosów prasy, wyrażających się z wielkiem zadowoleniem o skutkach ustawy. W ten sposób nie zajdziemy daleko. Trzeba pewien czas zaczekać i wtedy pokaże się, czy ustawa odpowiedziała swemu celowi i czy skutki jej są pomyślnemi. Ubolewam otwarcie, że ustawa ta jest do pewnego stopnia naszym polskim współobywatelom niesympatyczną, i że ona ich w pewnej mierze obraża. Ale daleki jestem od twierdzenia, że ustawa ta spycha poddanych polskiej narodowości do rzędu obywateli drugiej klasy.

Winienem zapytać: W jakich to prawach ograniczała was dotąd ustawa kolonizacyjna? (głosy po prawicy: bardzo słusznie! — głosy z Koła polskiego: w bardzo wielu punktach!) W żadnym! Chodzi przecież tylko o to, by w pewnych, bardzo ograniczonych terytoryach Prus zachodnich i Poznańskiego gruntów, nabywanych przez państwo, nie odprzedawać Polakom (głos posła Rickerta: za polskie pieniądze! za pieniądze podatkujących!)

Rozróżnianie pieniędzy wydawanych przez państwo, jest bardzo lichem. Z chwilą, w której pie-

Poszukiwania naukowe polskie w Archiwach rzymskich.

Na posiedzeniu Komisyi historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie, odbytem dnia 28 lutego b. r., złożył kierownik misyi naukowej polskiej w Rzymie, sekretarz gener. Akademii Umiejętności, prof. Stanisław Smolka, następujące sprawozdanie, które pospieszamy podać do wiadomości naszych Czytelników, w przekonaniu, że zainteresuje ono szersze koła wykształconej polskiej publiczności.

Prace archiwalne w archiwach rzymskich odbywały się podczas kampanii roku 1891/2 według planu, zatwierdzonego przez Komisyę historyczną na posiedzeniu dnia 27 listopada 1891 r.; zajmowali się niemi: Dr Ludwik Boratyński i Dr Tadeusz Sternal.

Przedmiotem tych poszukiwań były materyały do panowania Zygmunta III. Po dokładnem wyczerpaniu materyałów do czasów Batorego i pierwszych lat Zygmunta, w latach 1586—1590, zwrócono się do rządów Władysława IV, które Dr Czermak opracował w r. 1890/1. Czasy Zygmunta III wypadało na razie przeskoczyć, ponieważ niepodobna było naówczas dotrzeć do archiwum ks. Borghese, którego obfite zasoby wypełniają dotkliwą w tym okresie lukę w Archiwum Watykańskiem. Gdy w r. 1891 J. Ś. Papież Leon XIII nabył archiwum ks. Borghese i wcielił je do Archiwum Watykańskiego, można było dopiero przystąpić do opracowania czasów Zygmunta III. Z tem wszystkiem w ciągu ubiegłej kampanii nie zdołano jeszcze rozpocząć pracy nad materyałami archiwum ks. Borghese, gdyż urzędnicy archiwalni zajęci byli właśnie jego porządkowaniem. Archiwum to stało się dopiero w tym roku dostępnem; od kilku miesięcy tegoroczni członkowi naszej misyi rzymskiej zajęci są właśnie opracowaniem jego materyałów. W r. 1891/2 wypadło poprzestać na wyczerpaniu wszystkiego, co po za archiwum ks. Borghese znajduje się w archiwach rzymskich do czasów Zygmunta III (A. Watykańskie, A. Buoncompagni, Bibl. Barberina), w ten sposób zaledwo spełniono jedną tylko, ale wcale ważną część zadania, zakreślonego uchwałą Komisyi z dnia 27 listopada 1891 r.

Archiwum Watykańskie posiada w komplecie depesze Nuncyuszów polskich z ostatnich lat 8 panowania Zygmunta III (1625—1632); depesze z poprzednich lat 5 (1620—1624) oraz instrukcye z 1623—1632 ¹) znajdują się w Bibl. Barberini. Co do lat wcześniejszych, w Archiwum Watykańskiem znalezione tylko fragmenta (zarówno instrukcyj i depesz), a pomimo cennych uzupełnień z dwóch wyżej przytoczonych archiwów, pozostały jeszcze bardzo znaczne luki, które dopiero archiwum Borghese wypełni.

Tak więc zebrano plon następujący w ciągu ubiegłej kampanii:

Instrukcye (Listy kard. Sekretarzy Stanu do Nuncyuszów polskich): Rok 1595, 13 maja — 10 czerwca (Barb. XVI. 53), 5 szt. — Rok 1603 (Barber. LXIII. 56) 176 szt. — Rok 1605, 4 czerwca — 1609, 25 lipca (Nunz. di Pol. vol. 173) 615 szt. — Rok 1609, 10 października — 19 listopada (Barber. LXV. 21) 55 szt. — Rok 1612, 26 września — 15 grudnia (Barber. s. s.) 7 szt. — Rok 1623, 4 października — 1632, 29 maja (Barber. LXX. 55) 270 szt.

Depesze Nuncyuszów: Simonetta, od 27 lipca 1609 do 15 stycznia 1612 (Nunz. di Pol. vol. 37 A., Arch. Buoncompagni E. 34—38) 336 szt. — Aud. Baroffi, od 19 lipca 1612 — 1 maja 1613 (Barb. s. s., Buoncompagni E. 39), 153 szt. — Ruini, od 26 września 1612 do 25 lipca 1613 (Barb. s. s.) 45 szt. — Diotallevi, od 24 grudnia 1620 do 5 października 1621 (Barb. s. s.) 102 szt. — Torres, od 17 czerwca 1621 do 5 listopada 1622 (Barb. s. s.) przeszło 200 szt. — Cirioli, od 12 listopada 1622 — 19 kwietnia 1623 (Barb. s. s.) 53 szt. — Lancelotti, od 1 stycznia 1623 do 25 czerwca 1627 (Barber. s. s., Nunz. di Pol. vol. 38—41) 274 szt. — S. Croce, od 12 maja 1627 do 19 maja 1630 (Nunz. di Pol. vol. 40—42 A., Barb. s. s.) 346 szt. — Visconti, od 23 lipca 1630 do 7 czerwca 1632 (Nunz. di Pol. 40 A., 43, 44, Barb. s. s.) 274 szt.

Załączniki do depesz Nuncyuszów (kopie listów, i t. p. n. p. listy z pod Smoleńska i Moskwy, odpowiedź cesarska, dana posłowi polskiemu 7 stycznia 1621, list Bethlen Gabora do Chana z 1 kwietnia 1621 i t. d.) z lat 1609—1612 i 1621—1632, kilkadziesiąt sztuk.

Korespondencya z czasów Zygmunta III, obejmująca przeważnie listy króla do papieży i kardynałów, listy różnych dostojników kościelnych i świeckich (kard. Maciejowski, M. K. Radziwiłł, M. Zebrzydowski i t. d.), 277 szt. (przeważnie sprawy kościelne).

Avvisi z lat 1619—1621, 1624 i 1625 (Bibl. Vat., Urbin. 1088, 1089, 1094, 1095) przeważnie o wojnie tureckiej i o podróży królewicza Władysława do Włoch.

Varia: *Discorso intorno della legazione di Polonia del Gaëtano* (1595—1597). Racye, przemawiające za ligą przeciwko Turkom i od niej odstręczające; rzecz ciekawa z tego względu, że odwołuje się do planów Batorego i jego opinii w sprawie wojny przeciw Turkom. — *Calculo di tutta la spesa dell'armata della lega* 1571.

Tak więc opracowano przeszło 3,000 aktów, po największej części w regestach, streszczeniach i obfitych nieraz wyciągach; dosłowne odpisy sporządzono tylko z ważniejszych aktów.

Są to w ogólności materyały wcale doniosłego znaczenia. Nie dorównywują może pod względem wartości aktom zebranym z czasów Batorego, ale przewyższają — o ile dotąd z przejrzenia ich można wnosić — materyały Watykańskie z czasu panowania Władysława IV. Szczególnie nuncyatura Lancelottego (1623—1627) odznacza się dokładnością informacyj.

Dzieje wojny moskiewskiej 1609—1613 doznają pożądanego wyjaśnienia. Nuncyusz Simonetta przebywa wprawdzie zdala od króla, przeważnie w Wilnie, zbiera jednak skrzętnie wiadomości, nadchodzące z teatru wojny; informacye jego wymagają — co prawda — ostrożnej krytyki ze względu na cenzurę, którą Zygmunt III rozciągnął na wszystkie pisma, wychodzące z obozu. Szczegóły oblężenia Smoleńska są tak obfite, że możnaby z nich ułożyć dokładny dyaryusz. Polityka króla zarysowuje się jasno w depeszach Nuncyusza. Zygmunt zmierza wytrwale do opanowania Moskwy, chce się koronować i stanąć z faktem dokonanym przed Sejmem. Ważne a nowe wiadomości odnoszą się do sprawy Unii. Król, wysyłając 1612 r., dnia 22 czerwca, poselstwo z obedyencyą, starał się wyjednać u Pawła V zezwolenie na pewne koncesye dla kościoła greckiego. Było to — zdaje się — w związku z tajemnem nawróceniem patryarchy moskiewskiego, który przebywał w Wilnie, znosił się z Welaminem Rutskim, a korzystając z opróżnienia wszystkich prawie stolic biskupich w państwie moskiewskiem, podawał szeroko zakreślony plan unii kościelnej. Do historyi sejmów 1611 i 1613 r. zawierają depesze Simonetty i Baroffiego wcale obfite wiadomości.

W depeszach Diotalleviego z r. 1621 na pierwszym planie znajduje się wojna turecka; są tu także ciekawe informacye o sprawach kozackich. Torres porusza sprawę ligi, ale na czas jego nuncyatury przypadają rokowania o pokój z Turcyą; donosi o groźnej postawie Moskwy, o poselstwie moskiewskiem, które łagodnieje dopiero, dowiedziawszy się o zawarciu pokoju. Za nuncyatury Lancelottego i jego następców, stanowisko Zygmunta wobec wojny trzydziestoletniej zajmuje przedewszystkiem nuncyuszów. W roku 1624, Urban VIII ofiaruje Zygmuntowi 60,000 na odzyskanie korony szwedzkiej; Zygmunt wolałby użyć tej sumy na obronę Inflant i Prus. W depeszach z r. 1626 obfite są wiadomości o rokowaniach z dworem hiszpańskim, usiłującym związać Polskę ściśle z cesarzem; wojna szwedzka tego roku obudza żywe zajęcie nuncyusza, który o niej dokładne szczegóły posyła do Rzymu. W r. 1628 znajdujemy ciekawe informacye o flocie polskiej pod Gdańskiem, na którą Wallenstein zwłaszcza liczył wiele w wspólnej akcyi przeciwko Szwedom. Ciekawe są szczegóły o związkach Gustawa Adolfa z nieprzyjaciółmi Polski, z Bethlen-Gaborem, a zwłaszcza z Kozakami, z którymi porozumiewa się za poradą Cyryla Lukarysa, patryarchy carogrodzkiego; ten nieprzejednany wróg Polski i Kościoła katolickiego, dawny rektor akademii ostrogskiej, rozciąga tak szeroką sieć niezmordowanych zabiegów przeciw Polsce. Ku schyłkowi życia Zygmunta III, Gustaw Adolf narzuca się gwałtownie ze swoją kandydaturą na tron polski; ważne są szczegóły o staraniach jego w tym względzie wobec panów litewskich, a mianowicie wobec Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego.

Sprawy domowe, rodzinne dworu królewskiego doznają obfitego pojaśnienia, mianowicie zaś zimny, zły stosunek między Zygmuntem III a królewiczem Władysławem. Królewicz skarży się przed nuncyuszem S. Croce, że mu ojciec nie ustąpił praw do korony szwedzkiej; cesarz i Wallenstein dostarczyliby mu pomocy. Najrozmaitsze projekta małżeństwa Władysława (z królewną hiszpańską 1612, 1622, z księżną sabaudzką lub toskańską 1627, z córką cesarza 1630) zajmują żywo nuncyuszów.

O sejmach z r. 1624, 1626, 1627 mamy obfite i charakterystyczne wiadomości w depeszach Lancelottego, który wogóle w stosunkach wewnętrznych oryentował się bystro.

Oprócz powyższej pracy nad materyałami do panowania Zygmunta III, pp. Boratyński i Sternal zajmowali się niektóremi dodatkowemi, ubocznemi robotami, które im w przeszłym roku powierzono. Tak więc przeprowadzono dalej konsygnacyę działu *Nunziatura di Polonia*, a mianowicie opisano tomy 92—118 (lata 1675—1697). Przeglądano również dział *Nunziatura di Germania* z końca XVI wieku. Niespodziewane odkrycie Possewinianów, które niewłaściwie znalazły się w tym dziale, zachęcało do podjęcia tej pracy. Przejrzano tomy 26 i 84—101; plon do dziejów polskich okazał się jednak bardzo skąpy. Tylko tom 96 (legacya Moronego na sejm Rzeszy w Ratysbonie w r. 1576) zawiera dość obfite Polonica, odnoszące się do zabiegów cesarza Maksymiliana o tron polski. Opracowano z tego tomu instrukcye od 30 kwietnia do 29 października 1576 i depesze od 25 maja do 10 października 1576, o ile się do Polski odnoszą. Akta te stanowią wcale ciekawy przyczynek do wyjaśnienia ówczesnego stanowiska Stolicy apostolskiej i jej starań o utworzenie ligi przeciw Turkom, do której zamierzano wciągnąć cesarza, Polskę, Moskwę i Persyę. — W bibliotece Watykańskiej, Bibl. Vallicellana i Bibl. Angelica wynotowano Polonica z kilkudziesięciu rękopisów.

W roku bieżącym (od listopada 1892 r.) dalsze prace archiwalne w Rzymie powierzone są Drowi Ludwikowi Boratyńskiemu i Drowi Aleksandrowi Czuczyńskiemu.

Przy tej sposobności miło nam jest wyrazić najgorętsze podziękowanie Don Rudolfowi Buoncompagni, księciu Piombino, za łaskawe otwarcie swego archiwum rodzinnego, oraz margr. Luigi Sacchetti, który wysłańcom naszym dozwolił pracować w Bibl. Barber. po za godzinami urzędowemi, niemniej J. Ex. c. i k. ambasadorowi przy Stolicy św., hr. Revertera, którego opiece i zabiegom ułatwienia te zawdzięczamy.

¹) Pomiędzy Instrukcyami uderza brak instrukcyj cyfrowanych, jakkolwiek niektóre akta wyraźnie do nich się odwołują. Nie tracimy nadziei, że ważne te dokumenta dadzą się jeszcze odszukać, czem gorliwie zajmuje się tegoroczna misya.

niądze wpływają do kasy państwowej, stają się one dobrem ogólnem, i ogół, to jest reprezentacya kraju, ma prawo dysponowania niemi, a nie potrzebuje się pytać, skąd te lub owe pieniądze pochodzą. I gdy ogół uzna jakie środki za dobre, to tego rodzaju refleksye nie są na miejscu. A zatem ustawa ma charakter polityczny, a mianowicie dąży do powstrzymywania rozwoju żywiołu polskiego. Na ocenienie jej potrzeba dłuższego czasu i należy odczekać ekonomicznych jej skutków. Błędnem też, według mego silnego przekonania było twierdzenie, że my zamierzaliśmy znieść tę ustawę, by zadowolić życzenia naszych polskich współobywateli i przenieść agitacyę ich na inne pole. Z tych wszystkich względów proszę panów o odrzucenie tej rezolucyi i o przyjęcie memoryału komisyi kolonizacyjnej do wiadomości. (Brawo! na ławach konserwatystów — sykanie na ławach Polaków).

Narodowo liberalny poseł Seer wystąpił naturalnie w obronie komisyi kolonizacyjnej, poczem poseł Władysław Brodnicki wykazywał, jak ustawa ta urąga wszelkim zasadom sprawiedliwości, i nazwał ją cyniczną — za co go przewodniczący wezwał do porządku.

Komisarz rządowy tajny radca Wilmowski dawał niektóre wyjaśnienia, poczem wystąpił jako żarliwy obrońca komisyi kolonizacyjnej wolnokonserwatywny poseł z Księstwa p. Tiedemann z Łabiszyna.

Imieniem stronnictwa centrum oświadczył poseł Bachem, że całe jego stronnictwo głosować będzie za wnioskiem posła Czarlińskiego, gdyż ono nie może pozwolić, by zwalczano Polaków tego rodzaju środkami, jak ustawą kolonizacyjną w dzielnicach, w których oni są tubylcami. Za ustawę tę jedynie rząd odpowiedzialnym czynić można, gdyż w Izbie nie byłby nikt miał tyle odwagi wystąpić z taką ustawą. Z memoryału komisyi kolonizacyjnej nie wynika bynajmniej, że ona działała tylko ze stanowiska odpornego, ale przeciwnie, że postępowała zaczepnie w czysto polskich dystryktach, co nie zgadza się wcale z twierdzeniem prezesa ministrów, że chodzi tylko o powstrzymanie rozwoju Polaków. Ustawa kolonizacyjna znajduje się w sprzeczności z brzmieniem konstytucyi, gdyż czytamy, że każdy poddany jest równym w obliczu prawa. Polacy słusznie uznają ustawę tę jako ustawę zaczepną, jako ustawę obrażającą ich uczucia, i dlatego rząd winien ją usunąć, jeżeli mu chodzi o pojednanie tychże.

Konserwatysta bar. Erffa uznaje, iż we wniosku Czarlińskiego jest tendencya polityczna i dlatego właśnie głosować będzie przeciw temu wnioskowi. Przemawiał jeszcze z obozu wolnomyślnego poseł Neukirch i z obozu narodowo-liberalnego poseł Knebl, który ubolewał, że minęły już czasy, w których stworzono ustawę kolonizacyjną.

W głosowaniu odrzucono wniosek Czarlińskiego. Za wnioskiem głosowało Koło polskie, stronnictwo wolnomyślne i centrum.

Proces o przekupstwa panamskie

Ostatnie miesiące pamiętne będą w wewnętrznej historyi Francyi, jako okres moralnych klęsk i upokorzeń. Przed kilku zaledwie tygodniami rozgrywał się wobec paryskiego trybunału sędziów przysięgłych tragiczny epilog dotychczasowych prac około przebicia i otwarcia amerykańskiego Istmu; skandalicznym procesem o niesumienne bankructwo skończyło się wielkie dzieło, prowadzone przez wielkiego Francuza, olbrzymie przedsięwzięcie, które miało być epoką w dziejach międzynarodowego handlu, a chlubą i sławą Francyi. W dniu znów wczorajszym rozpoczął się proces, z poprzednim w ścisłym zostający związku, a boleśniejszy może jeszcze dla honoru trzeciej Rzeczypospolitej. — Na ławie oskarżonych zasiedli deputowani i senatorowie, obwinieni o brudne przekupstwa; pod hańbiącym pręgierzem stoją członkowie ciała prawodawczego, ci, którym *vox populi*, ujawniony w powszechnem głosowaniu, powierzył ster rządów i przodownictwo w narodzie. Dzieje tej korupcyi w parlamencie francuskim kreśli surowo a zwięźle akt oskarżenia, ułożony przez jeneralnego prokuratora p. Tanon. Akt ten, ogłoszony już przez dzienniki paryskie, podajemy poniżej w głównym zarysie, jako wstęp i wyjaśnienie rozpoczynającej się karnej rozprawy.

Kiedy wdrożono śledztwo przeciw administratorom Towarzystwa panamskiego — mówi akt oskarżenia — odkryto w księgach dwa konta wydatków, zatytułowane: „koszta syndykatu“ i „koszta reklamy,“ pod któremi kryło się wynagrodzenie finansowych i innych usług, jakie zapewnić mieli towarzystwu dwaj pośrednicy: p. Levy-Cremieux z początku, a potem baron Reinach. Za samą emisyę losów w r. 1888 otrzymał baron Reinach, jako „koszta syndykatu,“ 3,390.475 franków, a równocześnie na „koszta reklamy,“ acz z prasą nie miał stosunków, podjął 2,805.000 fr., a więc razem więcej niż 6 milionów fr. Pierwszą sumę, podjętą w banku francuskim, umieścił baron Reinach tego samego dnia w banku Proppera i Thierrégo, a w zamian za nią otrzymał 26 czeków, na sumy przezeń oznaczone. Czeki te, rozdzielone między rozmaite osoby, od dłuższego czasu były już wypłacone, kiedy w październiku r. 1892 rozeszła się pogłoska, która wkrótce pojawiła się w prasie i na trybunie parlamentarnej, że niektóre z tych czeków służyły do wynagrodzenia senatorów i deputowanych. Bankier Thierré oddał natychmiast ankiecie, ustanowionej dla zbadania podniesionych oskarżeń, pakiet z 26 kwitowanemi czekami, a następnie wręczył sądowi także i talony rzeczonych czeków, o których przedtem twierdził, że zostały spalone. Na 18 z tych talonów czekowych wypisane były ręką Reinacha początkowe litery nazwisk, które zdawały się należeć do 13 deputowanych i senatorów. Z liczby tej dwóch umarło, jeden nie został ponownie wybrany, a dziesięciu pełniło jeszcze funkcye publiczne. Pomiędzy tymi byli: senator Béral, dep. Dugué de la Fauconnerie, b. minister Proust i b. dep. Gobron. Kilka dni potem otrzymała ankieta parlamentarna fotografię listy, która, wedle zeznania sekretarza Stéphana, podyktowana mu była przed dwoma laty przez barona Reinacha: wymieniono w niej owe 26 czeków z temi samemi nazwiskami, tym razem już dokładnie wypisanemi. W końcu listy była wzmianka, że były deputowany z Ariège, Sans-Leroy, członek komisyi parlamentarnej, która obradowała w r. 1888 nad przedstawionym jej projektem emisyi losów panamskich, otrzymał 300.000 fr. od kompanii. Karol Lesseps oświadczył nareszcie w śledztwie, że dla wyjednania już w r. 1886 zezwolenia na emisyę, ofiarował ówczesnemu ministrowi robót publicznych, p. Baïhaut, sumę 375.000 fr. Śledztwo potwierdziło winę wszystkich powyżej wymienionych osób, jakoteż jak najszerszy udział w przekupstwach dwóch administratorów kompanii panamskiej: Karola Lesseps'a i Fontane'a, działających w porozumieniu ze zmarłym Reinachem, Artonem i Blondinem.

Przechodząc do uzasadnienia poszczególnych punktów oskarżenia, rozdziela akt przebieg całej sprawy na kilka ustępów, poświęconych głównym faktom i „bohaterom“ procesu.

Szereg ich rozpoczyna były minister Baïhaut. W jaki sposób odbyło się w czerwcu 1886 roku przekupienie byłego ministra robót publicznych, znanem jest po części z przesłuchań Karola Lessepsa podczas procesu o bankructwo panamskie. Gdy Baïhautowi odczytano te zeznania, przeczył on z początku wszystkiemu; ale Fontane i Blondin potwierdzili całą rzecz. Śledztwo odkryło nareszcie w księgach „Compte d'Escompte“ dowody materyalne, które usunęły wszelką wątpliwość. W dniu 18 czerwca, dniu przyjęcia z rąk Blondina sumy 250,000 franków, minister Baïhaut złożył w banku tym, z którym dotąd nie miał żadnych stosunków, sumę 210,000 fr., celem nabycia nazajutrz za tę sumę na giełdzie renty włoskiej. Wobec tego odkrycia Baïhaut poznał, że dalsze wypieranie się nie miałoby celu. W dniu 12 stycznia r. b. zeznał on przed sędzią śledczym, że przyjął istotnie od kompanii panamskiej sumę 375,000 fr. i że z sumy tej złożył 210,000 fr. w „Comptoir d'Escompte;“ zeznał dalej, że w dniu 26 czerwca z tego samego źródła w „Société des Dépôts et Comptes courants“ zakupił za dalsze 130,000 fr. renty włoskiej.

Drugi ustęp poświęcony jest głównie dep. Leroy, oraz przeprowadzeniu w. r. 1888 ustawy o emisyi losów panamskich, cofniętej w r. 1886.

Nowy akt korupcyi był może jeszcze zuchwalszy od poprzedniego. Chodziło o zmianę za pomocą przekupstwa większości w komisyi, która wybrała już sprawozdawcę, nieprzychylnie usposobionego dla projektu. W d. 27 marca Izba wybrała komisyę. Sześciu członków jej było przeciw projektowi, pięciu tylko za. W liczbie nieprzyjaciół projektu znajdował się dep. Sans-Leroy, wybrany w ósmej sekcyi Izby, który sam w charakterze sekretarza tejże zapisał w protokole obrad sekcyi: „Dep. Sans-Leroy nie sądzi, aby można wybrać komisyę przychylną dla projektu.“ W dniu 3 kwietnia komisya wysłuchała objaśnień inżyniera, delegowanego do Panamy, p. Rousseau. Sans-Leroy zabiera zaraz głos przeciw kompanii; krytykuje wszystkie cyfry. Komisya wybiera sprawozdawcę p. Rondeleux, usposobionego wrogo dla projektu emisyi; Sans-Leroy głosuje za jego wyborem. W d. 21 kwietnia jedenastu komisarzy zgromadziło się dla odczytania sprawozdania p. Rondeleux. Ku zdziwieniu wszystkich, ponieważ wszystkie opinie były znane, Sans-Leroy żąda głosowania sekretnego. Głosują: większość zmienia się na wywrót. Sześć głosów przeciw pięciu głosuje w interesie kompanii, za odrzuceniem sprawozdania p. Rondeleux. Wszyscy żądają od Sans-Leroy wyjaśnień, przyciśnięty do muru oświadcza, iż zmienił opinię na żądanie swoich wyborców. Wówczas już wszakże wiedziano o interwencyi administratorów kompanii.

Dep. Chantagrel, który odmówił przyjęcia fr. 500.000 od kompanii, wprost zarzuca mu odstępstwo. Odtąd podejrzenie tak silne otacza deputowanego Sans Leroy, że p. Delahaye w listopadzie r. z., zamilczając wszystkie nazwiska, odważył się z trybuny Izby wymienić to jedno.

Komisarze ówcześni przypominają sobie, że podczas posiedzenia Izby, w chwili, gdy komisya miała głosować nad sprawozdaniem p. Rondeleux, dep. Sans-Leroy wyszedł z pokoju. Ktoś go wywołał z biura; rysopis tego człowieka każe w nim domyślać się nieomylnie jednego z najgorliwszych i najmniej skrupulatnych ajentów Karola Lessepsa, Aarona, nazywanego Artonem, który ocalił się ucieczką przed odpowiedzialnością za szereg nadużyć, sprzeniewierzeń i podstępne bankructwo. — Sans-Leroy, który wyszedł z pokoju nieprzyjacielem kompanii, powrócił do biura jej zwolennikiem i głosował w interesie towarzystwa. W tej krótkiej chwili otrzymał on od Artona owe 300.000 fr., które podyktowane były Stéphanowi przez Reinacha w liście przekupionych osób. Aresztowano go więc. Sans-Leroy zwleka z zeznaniem, chce się namyślić i poradzić. Tymczasem jednak dowody materyalne winy już znaleziono. Ciężko zadłużony od r. 1876, Sans-Leroy w tymże samym dniu, 21 kwietnia, lokuje w Crédit Lyonnais 100.000 fr.. a w sześć dni potem, d. 27 kwietnia, drugie 100.000 fr. Natychmiast płaci swe długi. W dniu 7-go sierpnia 122.000 franków przenosi z kredytu swego w Crédit Lyonnais do filii tegoż w Tuluzie. W d. 5-go września gromadzi swoich wierzycieli u notaryusza i rozdziela pomiędzy nich sumę 44.116 franków; dnia 3-go października wreszcie płaci bankierowi Authier 66.940 franków i oczyszcza w ten sposób hypotekę swego majątku, obciążoną tą sumą. Mimo obietnic Sans-Leroy nie przedstawił ani jednego dokumentu, który zdołałby usprawiedliwić tak nagłą zmianę jego losu i przybytek fortuny, który tłómaczy się jedynie winą, jaką popełnił, sprzedając swój głos poselski.

Dalszy ciąg aktu omawia losy ustawy emisyjnej w Izbie i w senacie. Nowa większość komisyi, uzyskana przez zmianę opinii dep. Sans-Leroy, wybrała nowego sprawozdawcę, przychylnie usposobionego dla projektu losów panamskich. Karol Lesseps i Fontane polecili Reinachowi prowadzić dalej dzieło korupcyi w sposób, jaki będzie uważał za pożyteczny. Cztery czeki, które w tym celu Karol Lesseps wystawił w dniu 17 lipca 1888 r., opiewały na nazwiska członków parlamentu lub ich sekretarzy i nie mogły mieć innego przeznaczenia, jak wynagrodzenie za wotum w parlamencie: senatora Bérala, tudzież deputowanych Dugué de la Fauconnerie, Gobrona i Antonina Prousta.

Béral, senator departamentu Lot, głosował za projektem emisyi i wygłosił na rzecz jego mowę w senacie. Baron Reinach ofiarował mu czek (nr. 9920) na 40.000 fr., zanotowawszy na talonie „Bér...“ Béral twierdzi, że od r. 1884 dawał Reinachowi, jako inżynier, rozmaite rady, odnoszące się do budowy kolei i kopalń, za które owa suma 40.000 fr. stanowiła honoraryum. Nie może on wszakże dostarczyć żadnych dowodów co do udzielania owych rad technicznych, oznaczyć przedsiębiorstw i robót, którychby mogły dotyczyć, a wreszcie usprawiedliwić, dlaczego przez lat kilka czekał na należne mu honorarya. Podjęcie tej sumy bez żadnych dawniejszych wyraźnych praw i tytułów, nazajutrz po wygłoszeniu mowy w senacie i to z funduszów Towarzystwa panamskiego, nie może być uważane za co innego, jak za wynagrodzenie oddanej Towarzystwu usługi.

Dugué de la Fauconnerie, deputowany z Orne, zeznał, że głosował w Izbie za emisyą losów panamskich, jak również, że otrzymał i zrealizował za pośrednictwem niejakiego Simeona z funduszów kompanii panamskiej czek (nr. 9980) na 25.000 franków, którego talon nosił adnotacyę Reinacha: „D. de la Fauc.“ Twierdził on przed ankietą, że już w marcu roku 1888, na trzy miesiące przed uchwałą Izby baron Reinach zaproponował mu udział w tworzącym się syndykacie emisyjnym. W dwa dni potem Reinach przybył do niego dla podpisania układu; owych 25.000 franków reprezentuje zysk jego z syndykatu. Przed sędzią śledczym zmodyfikował on te zeznania, ponieważ układy z Reinachem wydały mu się kompromitujące. Wedle uzupełniających wynurzeń podsądnego, zastrzegł on sobie zupełną swobodę zdania w Izbie, a Reinach miał mu oświadczyć, że udział w syndykacie nie krępuje w niczem zdania jego jako deputowanego. Dokładne śledztwo wykazało wszelako, że suma 25.000 franków nie stanowiła bynajmniej premium za udział w syndykacie, gdyż premium to wynosiłoby znacznie mniej za 2.500 sztuk akcyj. Ostatecznie Dugué de la Fauconnerie musiał przyznać, że suma 25.000 franków miała charakter prostego daru w nagrodę głosowania za emisyą losów.

Gobron, deputowany Ardennów, zeznaje również, że głosował za emisyą, że otrzymał czek Nr. 9976, którego talon nosił napis „Gobr.“ i że zrealizował go za pośrednictwem banku Praslona. Utrzymuje on, że suma, na którą czek opiewał, reprezentuje udział jego jako założyciela, w „Towarzystwie garbarskiem,“ który odstąpił Reinachowi. Na twierdzenie to nie ma najmniejszych dowodów. Z własnych jego zeznań i dokumentów wynika, że ustawa stowarzyszenia opublikowana została dopiero w sierpniu 1888 roku; przed upływem sierpnia nie mógłby przeto odstąpić swoich akcyj. Czek nosi datę 17 lipca; może on stać jedynie w związku z głosowaniem.

Antonin Proust, b. minister, deputowany z Niort, zeznaje sam, że po oddaniu głosu za emisyą losów, otrzymał i zrealizował przez niejakiego Bustera czek Nr. 9925 na 20 tysięcy franków, z napisem na talonie „Pro...“ Baron Reinach spotkał go w powrocie z Kopenhagi ofiarował mu 2500 obligacyj. Proust, który uczestniczył w dawniejszych syndykatach, wniósł do kasy tytułem gwarancyi po 2 fr. 50 c. od obligacyj, czyli 6250 franków. Czek przedstawiał: 1) zwrot owego wkładu 6250 fr.; 2) premium po 5 fr. 50 cent. od akcyi 13,750 fr., razem 20,000 fr. Zarządzone poszukiwania nie pozwalają przyjąć tych zeznań za zgodne z prawdą. Żadnych nie ma śladów w księgach o tej ostatniej tranzakcyi „syndykatowej,“ gdy dawniejsze udziały Prousta w syndykatach są ściśle wyszczególnione. Początkowo też przeczył Proust wprost otrzymaniu tej sumy; dopiero wobec przekonywujących niezbicie poszlaków przyznał, że czek istotnie od barona Reinacha otrzymał i wysłał niezwłocznie do notaryusza Bonneta w Niort sumę 13,500 fr., celem zwrócenia jej filii banku „Crédit foncier,“ któremu był ją dłużnym.

W ostatecznym wyniku wszystkiego, co powiedziano powyżej, oskarżeni są:

Karol Lesseps i Maryan Fontane, że w roku 1886 przekupili Baïhauta, ministra robót publicznych, w tymże charakterze urzędnika administracyi publicznej; że w marcu lub kwietniu 1888 roku dopuścili się przekupstwa na funkcyonaryuszu publicznym, dep. Sans-Leroy, za pośrednictwem Aarona czyli Artona; że w lipcu roku 1888 uczestniczyli w dokonanem przez nieżyjącego dziś barona Reinacha przekupieniu funkcyonaryuszów publicznych: Bérala, Dugué de la Fauconnerie, Gobrona i Prousta.

Baïhaut, że w roku 1886 w Paryżu, będąc ministrem robót publicznych, w tym charakterze urzędnika administracyi publicznej, przyjmował obietnice i upominki za spełnienie aktu, wchodzącego w zakres jego urzędowania i niemogącego być przedmiotem prywatnego wynagrodzenia.

Blondin, że w tymże samym czasie i miejscu popełnił to samo przestępstwo przekupienia urzędnika publicznego w osobie Baïhauta, dopomagając mu do wyciągnięcia korzyści z faktów, które przekupstwo przygotowały, ułatwiły i doprowadziły do skutku.

Aaron czyli Arton, że w marcu lub kwietniu r. 1888, w Paryżu, przekupił deputowanego Sans czyli Sans-Leory, będącego funkcyonaryuszem publicznym w myśl art. 177 kodeksu karnego dla wyjednania u niego przychylnej opinii lub innych przysług.

Sans czyli Sans-Leroy, że w tym samym czasie i miejscu, będąc deputowanym i w tym charakterze funkcyonaryuszem publicznym w myśl art. 177 kod. karn., przyjmował obietnice i datki tytułem wynagrodzenia za dopełnienie aktu, leżącego w zakresie jego obowiązków i nienadającego się do zapłaty.

Béral, Dugué de la Fauconnerie, Gobron i Proust, że w lipcu 1888 r., jako deputowani lub senatorowie i w tym charakterze funkcyonaryuszów publicznych w myśl art. 177 kodeksu karn., przyjęli obietnice lub datki tytułem wynagrodzenia za dopełnienie aktu, leżącego w zakresie ich obowiązków.

Wszystkie te przestępstwa przewidziane są artykułami: 177, 179, 180, 34, 35, 59 i i 60 kod. karnego.

KRONIKA.

Kraków 9 marca.

— **Nabożeństwo**. Za spokój duszy ś. p. Józefa barona Bauma, wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu, odbędzie się w dniu 11 b. m., tj. w sobotę o godz. 9 rano, nabożeństwo w kościele św. Barbary.

— **Zapiski osobiste**. Pani Namiestnikowa hr. Badeniowa przejechała wczoraj wieczorem z córką ze Lwowa do Wiednia, zkąd uda się na kilkotygodniowy pobyt do Włoch, a zwłaszcza do Rzymu, gdzie weźmie udział w polskiej pielgrzymce.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem prof. Dr Browicz, referent komisyi wodociągowej przez Towarzystwo wybranej, odczytał i licznemi uwagami objaśnił obszerny elaborat tejże komisyi, rozpatrujący sprawę urządzenia wodociągów dla miasta Krakowa. Elaborat ten wydrukowany rozdano wszystkim członkom Towarzystwa. Komisya, wobec trudności, na jakie napotyka urządzenie wodociągów Regulickich, które mogą dostarczać wprawdzie dobrej higienicznie wody, lecz zdaniem komisyi, w ilości na potrzeby miasta niedostatecznej, uzasadnia w elaboracie swym przedewszystkiem konieczność dokładnego zbadania wody gruntowej wgłębnej w najbliższej i dalszej okolicy miasta Krakowa, zwłaszcza też w obrębie pierścienia fortyfikacyjnego, uważa bowiem za bardzo prawdopodobne, że znajdzie się w odległości niezbyt znacznej od miasta woda gruntowa w ilości obfitej, wymogom higieny odpowiadająca, co zezwoliłoby na łatwiejsze, rychlejsze i tańsze zaopatrzenie miasta w wodociągi.

Po dłuższej dyskusyi, odnoszącej się do zasadniczych punktów elaboratu komisyi, Towarzystwo: 1) uznało za wskazane wysłuchać sprawozdania członka komisyi prof. Dra Domańskiego; 2) wezwało komisyę, aby przedłożyła Towarzystwu bezzwłocznie pozytywny wniosek na podstawie wypracowanego elaboratu; 3) z powodu spóźnionej pory odroczyło merytoryczne załatwienie sprawy i powzięcie uchwały do osobnego nadzwyczajnego posiedzenia, wyłącznie temu przedmiotowi poświęconego, które w najbliższych dniach się odbędzie.

Bezpośrednio po posiedzeniu komisya spisała wniosek, jaki ma być przedłożony Towarzystwu do uchwalenia i postanowiła dołączyć ten wniosek wydrukowany do najbliższego Nru *Przeglądu lekarskiego*, aby członkowie mieli sposobność przed posiedzeniem rzecz dokładnie rozpatrzeć.

— **Wystawa krajowa**. Sekcya krakowska wystawy krajowej, zajmująca się działem literatury i dziennikarstwa, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Dra Karola Estreichera, zastępcą przewodniczącego Dra Władysława Wisłockiego, a sekretarzem p. Zygmunta Sarneckiego. Następnie uchwalono zażądać od komitetu głównego wystawy szczegółowej informacyi co do zakresu działania sekcyi.

— **Koncert kompozytorski** Adama Münchheimera, zasłużonego dyrektora opery warszawskiej, odłożony został do jesieni z powodu wcześniejszych w tym roku, niż w innych latach, egzaminów w instytutach muzycznych warszawskich, w których utalentowany kompozytor jest profesorem. Nie wątpimy, że urządzeniem koncertu tego w przyszłym sezonie zajmie się nasze Towarzystwo muzyczne, dzielnie i pomyślnie spełniające wszelkie zadania, mające na celu podniesienie poziomu sztuki narodowej.

— **Drugi koncert** Cezara Thomsona ze współudziałem Rozy Kahlig-Siegmund, śpiewaczki i p. Adolfa Skolek, pianisty, odbędzie się w sali „Sokoła“ dnia 12 b. m. Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego. P. Thomson wyjeżdża ztąd do Pragi.

— **Wykłady publiczne** sobotnie na kursach wyższych dla kobiet im. A. Baranieckiego, w drugim kwartale odbywać się będą w sali posiedzeń Rady miejskiej w każdą sobotę, w którą nie wypada uroczyste święto, od godz. 12—1 w południe. Dotychczas przyrzekli łaskawy współudział następujący prelegenci pp.: Stanisław Estreicher, Antoni i Konstanty Górscy, Józef Milewski, Paweł Popiel. Bilety wstępu na jeden wykład można nabywać przy wejściu na salę za 50 ct.; bilety zaś stałe na całą seryę wykładów po 2 złr. codzień w godzinach przedpołudniowych w kancelaryi Muzeum techniczno-przemysłowego.

Józef Rostafiński, dyrektor kursów.

— **Sekcya ekonomiczna** odbyła wczoraj posiedzenie i wezwała budownictwo, aby przedłożyło wniosek o zmianę nazwy dotychczasowej ulicy „Nad Rudawą.“ Dalej wezwała sekcya budownictwo, by wypracowało plan niwelacyjny realności, nabytej od p. Dra Harajewicza, oraz przygotowało wnioski względem sprzedaży lub zburzenia stojącego tam domu. Wreszcie przyjęła sekcya do wiadomości zatwierdzony przez Magistrat plan parcelacyi realności p. Dra Retingera przy ul. Podwale.

— **Z Magistratu.** Obowiązki sekretarza prezydyalnego w miejsce pełniącego funkcye komisarza obwodu I-go p. Teodora Kosińskiego, objął z polecenia prezydenta miasta p. Adam Groele, konceptowy aplikant Magistratu.

— **Ambulatoryum** szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w lutym b. r. 425 osób. Z tych było 189 z Krakowa, 50 z Podgórza, a 186 z okolicy. Izraelitów było 95.

— **Jubileusz Papieża**. Komitet jubileuszowy lwowski odbył posiedzenie w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem ks. Pawła Sapiehy. Na posiedzeniu tem uchwalono, na wniosek prof. Dra Romana Pilata, przyłączyć się do inicyowanego w Krakowie adresu do Ojca św. i starać się o uzyskanie jak największej liczby podpisów. Sprawa fundacyi jubileuszowej odłożoną została do następnego posiedzenia, na którem w tej mierze powzięte zostaną ostateczne uchwały.

— **Ślub**. W dniu 5 b. m. pobłogosławił JE. X. Arcybiskup Morawski w pałacowej swej kaplicy we Lwowie związek małżeński p. Władysława Nałęcz Gostomskiego, nadporucznika inżynieryi, z księżniczką Zofią Łodzia Ponińską, córką ś. p. Ludwika i Pauliny z Orzechowskich książąt Ponińskich. Następnie ścisłe grono rodziny udało się do domu księstwa Kalikstów Ponińskich, którzy z serdeczną gościnnością podejmowali w swych apartamentach uczestników tejże uroczystości, miedzy którymi, prócz rodziców młodej pary, księżnej Ludwikowej i Stanisława Gostomskiego, zauważono pp. Bronisławów Augustynowiczów, hr. Łosiów, X. kanonika Wiśniewskiego, Tadeusza Wiktora, hr. Alfreda Ponińskiego, p. Jaroszyńskiego, mecenasa Tadeusza Skałkowskiego.

— **Z Dąbrowy** donoszą nam: W mieście naszem zostało za inicyatywą p. Franciszka Feliksa Janickiego ukonstytuowane Towarzystwo kasyna mieszczańskiego wraz z czytelnią, które z dniem 11 lutego b. r. rozpoczęło swoją czynność.

— **Gimnazyum w Chyrowie**. Minister wyznań i oświecenia reskryptem z dnia 21 stycznia b. r. przyznał VI i VII klasie zakładu wychowawczo-naukowego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem prawo do nazwy klas gimnazyalnych i do wydawania świadectw, mających znaczenie równe ze świadectwami zakładów państwowych.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował Edwarda Makana, praktykantem rachunkowym w Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

— **Wychodźtwo do Brazylii.** Wedle informacyj, udzielonych przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, staje się coraz smutniejszem położenie austryacko-węgierskich wychodźców w Brazylii. Pewna liczba tychże wychodźców udała się w rozpaczliwej swej sytuacyi do austro węgierskiego jeneralnego konsulatu w Rio-de-Janeiro, prosząc o pomoc przeciw wyzyskiwaniu; władze brazylijskie nie dały się nakłonić do zarządzeń celem poprawienia smutnego ich losu. Rząd brazylijski przyrzekał dawniej tutejszym wychodźcom udzielać na utrzymanie zaliczek z funduszów państwowych aż do pierwszych żniw w ten sposób, że koloniści mieli za opłatą dzienną 2 złr. 84 ct. wykonywać przez 15 dni w miesiącu roboty około budowli drogowych na rzecz państwa. Tę dzienną zasługę wypłacano jednak nie gotówką, lecz w bonach, które kupcy przyjmują niżej ceny tak, że koloniści nie mają środków na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. Obecny rząd brazylijski nie chce nadto dotrzymywać przyrzeczeń, poczynionych przez dawniejszy w maju 1892 r. obalony rząd, pod względem rozdawania gruntów i udzielania zaliczek z funduszów państwowych dla kolonistów, którzy wobec wzmagającej się drożyzny artykułów żywności, oraz niedawno zarządzonego zaniechania wszelkich budowli drogowych, a także z powodu złych zbiorów w ostatnim roku, istotnie są bez chleba, zwłaszcza że przysposobienie ziemi, przeznaczonej dla kolonizacyi pod uprawę, zwolna postępuje i wiele wymaga czasu.

Wskutek reskryptu ministra spraw węwnętrznych z dnia 11 z. m., wezwało przeto prezydyum Namiestnictwa okólnikiem z dnia 5 bm. wszystkich starostów ponownie, ażeby celem przestrzeżenia ludności, mającej chęć emigrowania do Brazylii, postarali się o jak najobszerniejsze ogłoszenie smutnych tych szczegółów, a mianowicie za pomocą licznych, w oczy wpadających plakatów, ostrzegających zarówno przed smutnym losem, na jaki narażaią się emigrujący do Brazylii, jakoteż przed skutkami, które pociąga za sobą nieprawne wychodźtwo, zwłaszcza ze względu na obowiązek służby wojskowej. Plakaty te będą użyte w gminach ruchem emigracyjnym szczególnie zagrożonych, a nadto zarządzone zostały ustne pouczenia ludności wiejskiej przy każdej nadarzającej się sposobności.

— **Z Wiednia** piszą do *Dz. Polskiego*: „W jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych zapadło postanowienie, wymagające gruntownego rozpatrzenia przez koła poselskie i prasę całej Cislitawii, a wprowadzające w życie nowy organ kontroli dla krajowych dyrekcyj ruchu i dla linij kolei państwowych. Postanowienie rzeczone ustanawia 12 kontrolorów, podległych jeneralnej dyrekcyi. Zadaniem ich jest: jeździć po liniach kolei państwowych i w razie dostrzeżenia jakiejkolwiek nieprawidłowości, zawiadomić jedynie formalnie dyrekcyę ruchu w kraju, a natomiast zdać dokładnie sprawę w Wiedniu, celem urzędowego traktowania i załatwienia. Takimi inspektorami jeneralnej dyrekcyi dla Galicyi są pp.: Iglatowski do działu konserwacyi, Wierzbicki do działu ruchu i Czerny dla działu komercyalnego.“

— **W biurze prezydenta ministrów w Wiedniu** zjawił się, kilka dni temu, mężczyzna, ubrany wytwornie i zażądał w ważnej sprawie rozmowy z hr. Taaffem. Zaprowadzony do radcy dworu Hörmanna, powtórzył żądanie swoje w sposób bardzo naglący i niezwykle tajemniczy. Ponieważ zachowanie się nieznajomego obudzało pewne podejrzenia choroby umysłowej, zawezwano policyę, która niebawem stwierdziła identyczność obcego mężczyzny z niejakim Emilem Hornungiem, zbiegłym ze szpitala obłąkanych.

— **Woda na Wiśle** pod Warszawą opada i wysokość jej wynosi już tylko 10 stóp. Zator z pod Dziekanowa jeszcze nie spłynął.

— **Napad**. Z powiatu skierniewickiego donoszą: P. Bronisław Okęcki, właściciel Nowego Dworu, padł w tych dniach ofiarą śmiałego napadu. Rabusie, działający w porozumieniu z miejscowym stróżem, włamali się nocą do kancelaryi i wynieśli kasę ogniotrwałą, w której chwilowo znajdowało się 1.080 rs. Dzięki energii miejscowego naczelnika powiatu, schwytano wszystkich uczestników kradzieży. Kasę znaleziono rozbitą w polu; pieniądze były zakopane w ziemi.

— **Taine** zmarł w niedzielę o g. 2 popołudniu spokojnie, bez dłuższego konania. Przyczyną śmierci było wycieńczenie z powodu choroby cukrowej, do której ostatniemi czasy przyłączyło się zapalenie płuc. Jak donosi *Figaro* mgr. d'Hulst, jeden z poufałych przyjaciół historyka, wezwany do niego przed tygodniem, długo i serdecznie z nim rozmawiał. Był to ostatni przyjaciel, którego przyjął i od tej pory widywał tylko żonę i dzieci. Z zawartego w r. 1868 małżeństwa z panną Dennele, córką malarza, pozostawia Taine dwudziestoletnią niezamężną córkę i 18-letniego syna.

— **Alojzy Gabl**, profesor monachijskiej Akademii sztuk pięknych, jeden z najwybitniejszych malarzy tak zwanej tyrolskiej grupy, odebrał sobie życie przez powieszenie. Zwłoki artysty znaleziono dopiero po sześciu dniach w stanie rozkładu. Powodem samobójstwa były podobno smutne stosunki finansowe zmarłego.

— **Książę Wiktor Napoleon** przy ostatnim wyborze uzupełniającym w Roubaix otrzymał 398 głosów. Kontrkandydatem jego był socyalista Culine, który też został wybrany posłem do parlamentu.

— **Gladstone**, wychodząc temi dniami wraz z małżonką swoją z kościoła w Brighton, powitany został przez jakiś głos z tłumu okrzykiem: Zdrajca! Z kiku stron dał się równocześnie słyszeć głos świstawek. Burza oklasków i okrzyków na cześć sędziwego męża stanu przygłuszyła przygotowaną demonstracyę.

— **W Komedyi Francuskiej** odbyło się onegdaj pierwsze przedstawienie komedyi Guy de Maupassanta p. t.; *La paix du ménage*. Na przedstawieniu obecny był prezydent Carnot. Publiczność nadzwyczaj przychylnem przyjęciem sztuki chciała okazać sympatyę nieszczęśliwemu pisarzowi.

— **Kardynał Place**, arcybiskup Rennes, umarł kilka dni temu.

— **Obraz Murilla**, przedstawiający Maryę Magdalenę, kupiony niegdyś ze zbiorów królowej hiszpańskiej za sumę 3.000 funtów szterl., sprzedany został niedawno na licytacyi za sumę 310 gwinei. Na tej samej licytacyi sprzedano obraz Van Eycka: „Wesele dziewicy Maryi,“ za 540 funtów szterl. Za obraz ten zapłacono dawniej 1.500 funt. szterl.

— **Daudet o Niemczech.** Pewien współpracownik *Frankf. Ztg* odwiedził w tych dniach w Paryżu Daudeta i miał z nim długą rozmowę, w ciągu której dowiedział się od znakomitego powieściopisarza, że tenże był w Niemczech, a mianowicie bawił w Monachium. „Potem nastąpiła wojna — mówił Daudet — a później nie miałem już sposobności. Nie antypatya wszakże mnie wstrzymała. Wojna i w tym kierunku bardzo zmieniła pojęcia. Przed rokiem 1870 nikt we Francyi nie myślał nienawidzieć Niemców. Nienawidzono Anglików. I widzi pan, ja do dnia dzisiejszego jestem taki sam. Broniłem się od zalewu niemieckiego, biłem się, jestem szowinistą, ale nie mam wstrętu do Niemca, tylko do Anglika. Zdaje mi się, że niejeden we Francyi podziela moje zdanie. Gdyby kto chciał wymówić słowo zgody, znalazłoby ono może echo w wielu sercach. Ale my jesteśmy zbyt dumni i próżni. A kto wie, jak długo jeszcze potrwa, zanim to słowo zostanie wyrzeczone? Niech pan wszakże nie sądzi, że jestem zwolennikiem idei germańskich. Uważam, iż Niemcy zwyciężyły nas w szczególny sposób. Gdym, będąc w teatrze na „Lohengrinie,“ usłyszał trąby wielkiego marsza, zabrzmiał mi on w uszach, jak zwycięska fanfara. Ale prawdziwa porażka nie nastąpiła tam, na granicy wschodniej. Porażka polega na tem, co stało się później. Mnóstwo idei germańskich i germańskiej sztuki przedostało się przez granicę i zdobyło naszą młodzież. Dorastające po nas pokolenie zagłębia się w filozofię niemiecką, marzy o ideale, zatapia się w mistycyzmie, znajduje upodobanie we wszystkiem, co ciemne i niezrozumiałe. To takie przeciwne duchowi naszej rasy! Mnie, który jestem Ga-

lijczykiem, Latynem, duszą i ciałem, mnie to oburza. Wyobraź pan sobie, że my nawet teraz znajdujemy przyjemność w piciu piwa! Doprawdy, mówiąc poważnie, ubolewam nad tym popędem dorastającego pokolenia.“

— **Projekt dachów szklannych** na ulicach, ukazał się w Paryżu, podobnie jak w Londynie. Projektodawcą w stolicy Francyi jest Anglik, p. Newton-Mappan. Bellamy w swoim „Roku 2000“ opisuje Boston, posiadający dachy szklanne do zsuwania, pod któremi ludzie podczas deszczu mogą przechadzać się bez parasoli.

— **Nekrologia.** Henryk Semetycze-Trzeciak, właściciel dóbr Dąbrówka morska, w powiecie brzeskim, b. wiceprezes Rady powiatowej brzeskiej, zmarł nagle wczoraj w dobrach swoich na udar serca.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 11 b. m. na dochód Edmunda Rygiera po raz pierwszy: *Jakób Warka,* dramat w 4 aktach D. Zglińskiego; przez komisyę konkursową *Kuryera Warszawskiego* polecony na scenę i nagrodzony „pierwszem zaszczytnem odznaczeniem.“

— Dnia 8 marca pochmurno, chwilami deszcz przy silnym wietrze, w nocy śnieg; termometr od +5·0 spadł wieczorem na +2·5 C. Barometr szybko idzie w górę; o godz. 7-mej rano dnia 9 marca stan jego był 740·6 mm., termometru —2·0 C. Wiatr północny.

W piątek d. 10 marca: Czterdziestu Męczenników.

Koncert Cezara Thomsona, skrzypka.

Przed kilku tygodniami słyszałem przypadkowo Thomsona na koncercie w wielkiem mieście, w sali zapełnionej po brzegi publicznością bardzo muzykalną, złożoną w znacznej części ze znawców. Thomson grał wówczas koncert Wieniawskiego, sonatę Tartiniego, fantazyę Paganiniego i rozmaite utwory drobniejsze. Jakkolwiek przedtem słyszałem już zdania znawców, że Thomson, prócz bajecznej techniki, nie posiada tych zalet, któreby były w stanie zainteresować słuchacza, to jednak wywołała gra Thomsona prawdziwy entuzyazm wśród publiczności. Koncert Wieniawskiego, wykonany z wielkim wdziękiem, z nieskazitelną techniką, był tylko wstępem do niesłychanych sukcesów, jakie artyście zgotowało wykonanie sonaty Tartiniego, passacaglij Händla, fantazyi Paganiniego itp. Pod wrażeniem tego koncertu, opowiadałem cuda o Thomsonie i cieszyłem się, że go Kraków usłyszy. Jeżeli jednak mam być szczerym, to muszę wyznać, że wczorajsza gra p. Thomsona nie przypomniała mi bynajmniej owego wielkiego Thomsona. Artysta od początku do końca grał ze znużeniem widocznem, nie powiem z niedbałością, bo niepodobna przypuszczać, aby artysta tej miary pozwolił sobie lekceważyć jakąkolwiek publiczność, od której wziął pieniądze. W każdym z utworów, wykonanych wczoraj, mnóstwo szczegółów po prostu nie wyszło — owa wzorowa czystość była w biegnikach ostatniego ustępu koncertu Vieuxtemps'a bardzo podejrzanej natury, — ale całą dopiero różnicę tej gry czuło się w fantazyi Paganiniego. Karkołomny ten utwór, zaniedbany już nawet obecnie, wprawiał słuchaczów przy każdym ustępie, przy każdym niemal takcie w zdumienie, — ale nie wczoraj. Wczoraj zagranym on był niedbale, w ostatniej waryacyi tak się jedno na drugie tłoczyło, że robiło wrażenie bałamutnej kadencyi.

Publiczność, która oklaskiwała rzetelnie artystę i wywoływała nieustannie, pragnęła jeszcze coś ponad program usłyszeć. — Gdzieindziej p. Thomson nie szczędzi dodatków — co to za szkoda, że my wszyscy mieszkamy w Krakowie!!

P. Skolik akompaniował wybornie, ale nie wczoraj. — Wczoraj w „Taranteli“ Wieniawskiego, w adagiu z koncertu Brucha i w zbytecznym zupełnie akompaniamencie w fantazyi Paganiniego, którą Thomson grywa gdzieindziej bez akompaniamentu, były częste usterki i brak zgodności.

Pani Kahlig jest to śpiewaczka przyzwoita, której głos sympatyczny miłe robił wrażenie.

Franciszek Bylicki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd powszechny w zeszycie marcowym zawiera między innemi dokończenie pełnego głębszych myśli i zbawiennych rad artykułu X. Jana Badeniego o świeżo wydanej korespondencyi wielkiego założyciela zakonu Jezuitów, św. Ignacego Loyoli; zajmujące „Urywki ze wspomnień nowogrodzkiego szlachcica“ o epoce wyprawy napoleońskiej na Moskwę, streszczone wprawnem piórem p. Kajetana Kraszewskiego; wytrawną charakterystykę patryarchy sekty starokatolików Doellingera z pod pióra X. Arndta i wreszcie dokończenie pracy p. Maryana Dubieckiego o Tomaszu Olizarowskim. Po obfitym przeglądzie piśmiennictwa krajowego i zagranicznego następuje sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego, w którem zwrócił naszą uwagę pouczający artykuł p. J. Nuckowskiego p. t.: „Ze świata nauk, odkryć i wynalazków.“

Świat, dwutygodnik illustrowany, w numerze piątym tegorocznym przedstawia się z wielu względów nader korzystnie i zajmująco. Na pierwszej stronie spotykamy winietę tytułową p. Piotra Stachiewicza, w którą wpleciono szereg przysłów, odnoszących się do miesiąca marca. Pomiędzy dalszemi rycinami podniesiemy reprodukcyę pięknego obrazu „Romantyk“ p. Alfreda Kowalskiego, p. Fabiańskiego widok kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu, p. Leona Wyczółkowskiego rysunek „Wajdelota“ i ładny widok z Czarnej wsi podług fotograficznego zdjęcia p. Miena. Aktualności dodają zeszytowi portrety Lenartowicza, jeden ołówka p. Dyrdonia; drugi podług medalionu, modelowanego przez samego zmarłego poetę, który był razem rzeźbiarzem. Co do kolorowanego portretu Leona XIII, wypadł on mniej szczęśliwie, przyczem zwracamy uwagę na to, że o ile wiemy Papież nigdy nie używa płaszcza fioletowego. Część literacka zawiera szkic cenionego powieściopisarza Klemensa Junoszy pt. „Icek podwójny,“ Dalej X. Jana Gnatowskiego z głęboką znajomością stosunków kościelnych napisany artykuł o Papieżu Leonie XIII i kilka dalszych ciągów utworów i rozpraw literackich pp. Sarneckiego, Alkara, Stanisława Estreichera i Kajetana Kraszewskiego. — Kronika literacka odznacza się rozmaitością i obfitością materyału.

Echo z Afryki, pismo miesięczne ilustr. dla popierania zniesienia niewoli i dla rozszerzania misyj katolickich w Afryce, wydawane w Krakowie przez p. Aleksandra Halkę, w drugim zeszycie tegorocznym zawiera treść następującą: Listy pasterskie. — Pogląd na teraźniejszy stan sprawy zniesienia niewolnictwa w Afryce (dokończenie). — Działanie Towarzystw afrykańskich. — List JE. Kardynała Ledóchowskiego, prefekta propagandy, z powodu śmierci Kardynała Lavigerie. — Wiadomości bieżące z misyj. — Rozmaitości. — Nadesłane datki. — Korespondencya redakcyjna. — Ilustracya: Karawana niewolników.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny. Ser. II, tom II. Kraków, 1893. (Treść: L. Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich. — J. Radliński: Słownik narzecza Kamczadałów południowych ze zbiorów prof. B. Dybowskiego. — J. Kallenbach: Szymonowicza dramat *Castus Joseph.* — Z. Celichowski: *Ars moriendi,* rozprawa bibliograficzna. — L. Sternbach: *Curae Menandreae.* — K. Morawski: Jakóba Górskiego życie i pisma. — L. Ćwikliński: Klemens Janicki, poeta uwieńczony).

— Dr Bolesław Ulanowski: Trzy broszury prawne. (Wizerunek korrektury prawa ziemskiego koronnego X. Krzysztofa Podkańskiego, 1607. — Sposób, podający drogę do korrektury prawa, 1607. — Deklaracya statutów koronnych przez Jędrzeja Suskiego z Rodstwa, 1612). Kraków, 1893. (Wydawn. Akademii Umiejętn. „Biblioteka pisarzów polskich“).

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 904, węgierskich 1785, niemieckich 1753; razem 4,442 sztuk. Płacono galicyjskie 52—55, osobliwe 58, 60, 63, węgierskie 51, 56, 58 osobliwe 60, 62, 64½, niemieckie 58—60, osobliwe 62—66 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 7 marca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1400 sztuk. Płacono 37—40—43 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 9 marca. Dziś o godzinie 10 rano zebrali się uczestnicy zjazdu jubileuszowego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych w wielkiej sali ratuszowej, zkąd wszyscy gremialnie, z prezesem Towarzystwa hr. Stefanem Zamoyskim, udali się do katedry na nabożeństwo. Po wysłuchaniu Mszy św., celebrowanej przez X. infułata Zabłockiego, podczas której lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ wykonało kilka pięknych utworów, powrócili wszyscy uczestnicy napowrót do sali ratuszowej na zgromadzenie jubileuszowe. Już o godzinie 11 sala zaczęła zapełniać się członkami i zaproszonymi gośćmi; na galeryach zajęły miejsca panie. Między innymi byli na zgromadzeniu arcybiskupi Morawski i Issakowicz, Marszałek ks. Sanguszko, członek Wydziału krajowego Chamiec, wiceprezydent Lidl, poseł Dembowski.

Imieniem miasta przemówił wiceprezydent Marchwicki, witając zgromadzenie i podnosząc, że przeważna część członków Towarzystwa pracuje około ziemi nietylko dla wydobycia z niej kawałka chleba, lecz z przywiązania do ziemi ojczystej, której cząstkę każdy z zebranych nosi w sercu.

Prezes Towarzystwa hr. Zamoyski zaznaczył, że Towarzystwo stoi własnemi siłami i zaspakaja potrzeby szerokiego grona ludzi, pracujących około drogiej nam ziemi polskiej. W końcu podziękował mowca przybyłym dostojnikom, iż zaszczycili obchód swą obecnością.

Marszałek ks. Sanguszko w krótkich słowach wyraził uznanie wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju Towarzystwa.

X. Arcybiskup Issakowicz błogosławił całem sercem instytucyi, która wyrosła na gruncie Kościoła i wiary ojców, oraz na gruncie nauki, głoszonej przez Zbawiciela, tj. miłości bliźniego. W Towarzystwie naszem nie stoją tak szorstko, jak na Zachodzie, naprzeciw siebie: ciężka praca i kapitał. Nasi właściciele wielkich posiadłości przyczyniają się do wspomożenia tej pożytecznej instytucyi.

Dembowski, imieniem Towarzystwa kredytowego, życzył dalszego pomyślnego rozwoju Towarzystwu oficyalistów, w których widzi dzielnych stróżów ziemi ojczystej.

Zgórski zakończył swą przemowę słowy: Oby Bóg pobłogosławił instytucyi, oby się wzmogła i stała się coraz obfitszem źródliskiem tej prawdziwej krynicy, która podtrzymuje spracowanych starców i wdowy po nich.

Tyszkowski, imieniem Rady nadzorczej Towarzystwa, dziękował dobrodziejom, pomagającym Towarzystwu i zaprosił zebranych do wpisania nazwisk swych w księdze pamiątkowej.

O godz. 4 po południu odbędzie się pierwsze zwyczajne posiedzenie Rady nadzorczej; wieczorem nastąpi wspólny bankiet w sali kasyna miejskiego. — Na dzisiejsze przedstawienie w teatrze opery *Straszny dwór* wybiera się bardzo wielu członków zjazdu.

Czerniowce 9 marca. W Ickanach i Stanisławowie uwięziono kilku kupców, podejrzanych o uczestnictwo w defraudacyi transportów kolejowych pomiędzy Lwowem a Suczawą.

Wiedeń 9 marca. Klub młodoczeski postanowił głosować przeciwko uznaniu komisyi podatkowej za nieustającą.

Komisya sanitarna postanowiła wnieść w Izbie, aby petycyę stowarzyszenia „Flamme“ w sprawie dozwolenia fakultatywnego palenia zwłok odstąpić rządowi do zbadania.

Najwyższy trybunał wydał orzeczenie, iż małżeństwo, zawarte pomiędzy bezwyznaniowym a katoliczką, jest nieważne.

Dzienniki donoszą, że emisya galicyjskiej pożyczki koronowej znajduje w Niemczech wielki popyt.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 marca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożył prezes ministrów do konstytucyjnego traktowania układ ze Szwajcaryą w sprawie regulacyi Renu.

W dalszym toku dyskusyi budżetowej tytuł „koleje państwowe;“ jeneralny mowca *(contra)* Jax wita z radością wiadomość o podwyższeniu płac niższych urzędników i sług kolei państwowych i domaga się upaństwowienia kolei północnej i południowej, oraz wybudowania sieci kolei lokalnych.

Siegmund (jeneralny mowca *pro)* wyraża uznanie dla przewidzianych w budżecie wydatków na rozszerzenie stacyj i na usunięcie braku wagonów. Mowca występuje przeciw podwyższeniu taryfy strefowej i żąda pomnożenia szybkości pociągów towarowych i przewozu transportów wojskowych. Mowca wnosi rezolucyę, dotyczącą podwyższenia płac urzędnków i sług, szczególniej gdy narażeni są podczas służby na niebezpieczeństwo życia lub zdrowia i popiera budowę kolei lokalnej Hliboka-Seret i kilku innych morawskich i czeskich linij kolejowych.

Opawa 9 marca. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa otrzymał liberalny Demel 605 głosów, niemiecko-narodowy Pommer 571 głosów, konserwatysta Lorenczuk 62 glosy. Będzie potrzebny wybór ściślejszy, ponieważ dzisiejsze wybory w Izbie handlowej nie będą rozstrzygające.

Buda-Peszt 9-go marca. W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej popierał Andrassy bardzo gorąco kościelno-polityczny program rządowy, którego przeprowadzenie konieczne jest do dalszego rozwoju wolnomyślnych i postępowych Węgier. Ruch katolicki przeciw programowi nie budzi w mowcy poważnych obaw, gdyż przekonany jest, że mężowie, stojący na czele Kościoła, są wiernymi synami narodu węgierskiego, tak, iż w razie potrzeby w ostatniej chwili przeciw temu ruchowi wystąpią. (Żywe oklaski).

Territet 9 marca. Cesarz austryacki przechadzał się wczoraj przez czas dłuższy. Co do terminu odjazdu nie wydano jeszcze żadnych rozporządzeń.

Berlin 9 marca. Parlament obradował wczoraj nad wnioskiem komisyi, dotyczącym skreślenia raty na budowę nowego okrętu wojennego, w miejsce pancernika „Prusy“, który w ciągu 5 lat niezdolny już będzie do użytku. Sekretarz stanu Hollmann przemawiał za uchwaleniem budowy tego okrętu, jakoteż za udzieleniem kredytu na skreślone inne nowe budowle, przyczem podniósł, że odrzucenie tej pozycyi pozbawiłoby zajęcia kilka tysięcy robotników, pracujących w warsztatach okrętowych, a niemieckiej marynarce wojennej zadałoby cios śmiertelny. Propozycya budowy czterech nowych okrętów dlatego wniesioną została obecnie, aby później nie okazała się konieczność budowy pięciu równocześnie okrętów. Caprivi wystąpił gorąco za uchwaleniem powyższej pozycyi i oświadczył, że jeśli postulat rządu zostanie odrzucony, powstanie pytanie, czy marynarka niemiecka będzie jeszcze mogła bronić wybrzeży i ochraniać handel morski nadbrzeżnych miast handlowych. My — rzekł kanclerz — potrzebujemy pancernika nie na zamorskie awantury, lecz dla ubezpieczenia naszej egzystencyi pod czas wojny morskiej.

Wniosek komisyi, odnoszący się do skreślenia raty na budowę nowego pancernika oraz na inne nowe budowy, został przyjęty.

Berlin 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej, w odpowiedzi na zapytanie, które punkta projektu rząd uważa za najważniejsze, oświadczył Caprivi, że zadaniem rządu jest dobrze rozważony projekt wszystkiemi siłami bronić. Zasady niewykraczania poza granice dotychczasowej pokojowej siły prezencyjnej, rządy związkowe przyjąć nie mogą; ewentualne jednak propozycye komisyi rada związkowa rozpatrzy. Na tem zamknięto dyskusyę jeneralną.

Karlsruhe 9 marca. Minister stanu Turban, oraz minister skarbu Ellstätter otrzymali dymisyę na własną prośbę. Minister wyznań Rock zamianowany został ministrem stanu i prezydentem ministerstwa stanu, a radca ministeryalny Buchenberger ministrem skarbu. Ministrem domu wielkoksiążęcego i spraw zagranicznych zamianowany został badeński poseł w Berlinie, Brauer.

Paryż 9 marca. Proces o korupcye panamskie rozpoczął się wczoraj. Dziewięciu obecnych oskarżonych podało swoje generalia, poczem odczytano akt oskarżenia. Przewodniczący zarządził, aby adwokatowi oskarżonego Sans-Leroya zakomunikować wyciąg z notatek Artona. Rozpoczęto następnie przesłuchanie Karola Lessepsa. Lesseps oświadcza, że kiedy w r. 1885 prosił rząd o wniesienie ustawy w sprawie panamskich obligacyj losowych, Herz zażądał od niego pieniędzy dla poparcia projektu u rządu. Na uwagę przewodniczącego, że dane pieniądze należały do subskrybentów obligacyj losowych, odpowiada Lesseps, że było to w interesie powodzenia emisyi i że rząd go do tego zachęcał. Lesseps zeznaje dalej, że na żądanie Freycineta wypłacił Reinachowi 5 milionów fr. Floquet i Clémenceau popierali także żądania Reinacha; Artonowi wypłacił Lesseps 300.000 fr., których od Artona żądał Floquet na cele wyborcze i na opłacenie dzienników. Na tem przerwano posiedzenie.

Bruksela 9 marca. Król Leopold przyjmował na audyencyi przewodniczącego komitetu, który się zajmował organizowaniem referendum ludowego. Król oświadczył, że jest stanowczym zwolennikiem liberalnych zasad. Gdy sam zaprojektował osobisty obowiązek służby wojskowej oraz królewskie referendum, w Izbie nie było dla tych wniosków wcale większości. Dziś do rozwiązania tych kwestyj potrzeba ⅔ głosów Izby. Król może tylko zalecić cierpliwość.

Madryt 9 marca Według dotychczas znanych wyników wyborczych, wybrano 280 kandydatów ministeryalnych, 73 konserwatywnych, 26 republikanów, 8 autonomistów, 13 possybilistów, i 6 karlistów.

Matka królowej-rejentki arcyksiężna Elżbieta przybyła tutaj.

Bukareszt 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby w odpowiedzi na interpelacyę dep. Fleva w sprawie polityki ogólnej, minister spraw zagranicznych wypowiedział mowę, hucznemi oklaskami przyjętą, w której odparł odnoszącą się do króla krytykę zachowania się rządu podczas uroczystości w Sigmaringen. Minister oświadczył, że zachowanie się i mowy króla, który był wyłącznym reprezentantem kraju podczas uroczystości weselnych, były bardzo patryotyczne. Dzieci następcy tronu ochrzczone będą niewątpliwie według religii prawosławnej.

Członkowie liberalnej opozycyi oświadczyli, że Fleva nie przemawiał w ich imieniu.

Belgrad 9 marca. Aresztowano sześciu członków stronnictwa radykalnego, podejrzanych o morderstwo Aksientiewicza. Katicz podejrzany jest o moralną inicyatywę zbrodni. Aresztowanie jego nastąpi jednak dopiero po ukończeniu śledztwa. Rząd wydał jak najsurowsze rozporządzenia dla zapobieżenia dalszym rozruchom Liberalne i postępowe dzienniki potępiają usiłowania wzniecenia rokoszu ze strony obozu radykalnego. Prasa radykalna składa odpowiedzialność za rozruchy na rząd.

Konstantynopol 9 marca. Wiadomość o wyjeździe byłego kedywa, Ismaiła baszy, z Konstantynopola, jest zupełnie nieprawdziwa. Ze strony kompetentnej zapewniają, że Ismaił basza nie opuszcza Konstantynopola.

Konstantynopol 9 marca. Desinfekcya na stacyi Mustafa-basza zostałą zniesiona. Wstęp do Turcyi jest wolny.

NADESŁANE.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 marca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	70	Anglobank	157	50
„ srebrna „	98	50	Union	255	—
„ 4% złota „	117	25	Bankverein	125	—
„ 5% pap.nieop.	—	—	Akcye Länderbank.	242	50
Akcye ban. ausst.-w.	988	—	„ kol. Kar. Lud.	219	50
„ kredytowe	338	10	„ „ lwowsko-czerniow.	260	—
Londyn	121	15	„ „ połudn.	106	—
Napoleony	9	63½	Elbethal	240	50
Dukaty	5	71	Nordbahn	2930	
Marki	59	27½	Staatsbahn	307	75
4% Renta węg. kor.	94	95	Alpin	58	60
4% „ „ złota	115	25	Akcye tytoniowe	180	—
Losy prem. węg.	152	50	Ruble	127	62
Losy tureckie	48	40			

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 9 marca.

Banknoty austr.	168	80	4% Listy likw. pols.	66	—
Krótki Wiedeń	168	50	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	215	85	„ austr. kred.	182	75
5% Listy zast. pols.	67	80	Ultimo Ruble	216	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 9 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126	75	128	—
Marki niemieckie za 100	59	—	59	50
20-frankówka	9	55	9	65
Dukaty cesarskie	5	65	5	75
Ruble srebrne	1	20	1	28
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	101	—
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	50	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ 56 let.	96	—	—	—
4½% „ „ „ „	100	70	101	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	20	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101	50	102	50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100	50	101	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
5% galicyjskie indemnizacyjne	105	—	—	—
4% „ propinacyjne	97	—	97	90
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% „ „ „ II „	101	—	101	85
4% pożyczki krajowej galic.	96	—	97	—
4½% „ „ „	100	25	—	—
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	350	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	259	50	261	50
Losy				
miasta Krakowa	24	50	25	75
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	50	19	50
„ „ węgierskie	13	—	13	75
„ „ włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	80	8	40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 8 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	355	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	100	60	101	30
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109	70	—	—
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	60	101	30
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	30	99	—
4½% „ „ „ „ „	101	10	101	80
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	—	—	—
Galic. obligacye indemnizacyjne	105	—	—	—
„ propinacyjne	96	80	97	50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	30	101	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 8 marca.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	102	—
5% „ „ „ „ s. II—V	—	—	101	30
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	99	—
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	75
5% „ „ „ „ „ V	—	—	102	35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²⁄₁₀% papierowa	99	85	99	05
4²⁄₁₀% srebrna	98	70	98	90
4% złota austryacka	117	30	117	50
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	90	116	10
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	105	20	105	90
4% „ węgierskie	95	75	96	75
4½% pożyczki krajowej galic.	101	—	101	50
4% „ „ „	96	—	97	—
4% propinacyjne galicyjskie	96	80	97	10
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117	—	117	50
3% „ „ „ „ „ 1889	115	—	115	50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	60
5% „ „ „ „	101	20	—	—
4½% „ „ „ „	100	20	100	60
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	75	101	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	—	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	65	100	75
4% austro-węg. banku	100	20	100	70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132	—	133	—
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	60	101	60
4% „ Koszyce-Bogumin	97	—	98	—
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89	50	90	—
4% „ „ nieopod.	96	85	97	85
3% „ południowej	157	--	157	70
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	40	97	40
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	158	—	159	—
wiedeńsk. banku związk. 100 „	125	50	126	–
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	412	—	415	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	340	10	340	60
węg. banku kredytow. 200 „	401	25	402	25
galic. banku hipoteczn. 200 „	355	—	375	–
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	244	75	245	25
austro-węgiersk. banku 600 „	990	—	991	—
Unionbanku 200 „	256	—	256	50
kolei Albrechta 200 „	96	50	97	—
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2935		2945	
„ Karola Ludwika 210 „	219	—	220	–
„ Koszyce Bogumin 200 „	190	75	191	75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	259	50	260	50
„ państwowej 200 „	308	50	309	25
„ południowej 200 „	106	75	107	25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206	—	206	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203	50	204	50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	59	90	60	60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	181	—	181	50
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147	50	148	50
„ „ 1860 „ 500 „	148	50	149	50
„ „ 1860 „ 100 „	168	—	169	—
„ „ 1864 „ 100 „	197	—	198	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152	75	153	25
„ regul. Cisy	144	75	145	25
austr. regul. Dunaju	130	—	131	—
miasta Wiednia z r. 1874	176	—	178	—
serbskie 100 frankowe	41	90	42	40
tureckie	48	70	49	30
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	90	8	15
kredytowe z r. 1858	196	75	197	75
miasta Krakowa	24	—	24	75
czerwonego krzyża austryackie	18	50	19	—
„ „ węgierskie	13	—	13	50
Rudolfa	25	—	26	—
miasta Stanisławowa	35	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	71	5	73
20-frankówki	9	62	9	64
Funty szterlingi angielskie	12	09	12	12
Marki niemieckie	59	25	59	32
Ruble papierowe	127	—	128	—

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i W. Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, do konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą dnia dzisiejszego **wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacye funduszów indemnizacyjnych na dzień 1-go maja 1893** i z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 maja 1893 kwotę stu pięciu (105) złr. w. a. (210 koron) za 100 złr. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacye indemnizacyjne, zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacye **nowej czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej,** przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie, względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacye nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z dnia 4 stycznia 1893 (Dz. u. p. Nr. 6) do fruktyfikacyi wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości dla lokowania kaucyj służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacye nowej czteroprocentowej wolnej od podatku i wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcyum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że we własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę, tak, żeby obligacye te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1 maja 1893 zrealizowane.

Lwów, dnia 30 stycznia 1893. **Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.**

Członek Wydziału krajowego:	Marszałek krajowy:	Członek Wydziału krajowego:
Antoni Jaxa Chamiec w. r.	*Eustachy Książę Sanguszko w. r.*	*Tadeusz Romanowicz w. r.*

PROSPEKT.

Emisya 4% wolnej od podatku i wszelkich potrąceń, na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego

przeznaczonej

pożyczki krajowej Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wydał na podstawie udzielonego mu sankcyonowaną ustawą krajową z 6 grudnia 1892 Dz. u. kr. Nr. 84 umocowania, **na cele konwersyi, względnie spłaty wszystkich do 31 października 1892 jeszcze niewylosowanych obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego**

czteroprocentową wolną od podatku i wszelkich potrąceń pożyczkę krajową w łącznej imiennej wysokości 58,850.000 koron

ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty **(29,425.000 złr. austr. wal.)**

Pożyczka ta może być tylko użytą na cel ustawą wskazany.

Pożyczka ta wydaną zostaje:

w	1.600	sztukach obligacyj po	10.000	koron	(5.000 złr. a. w.)
„	17.500	„ „ „	2.000	„	(1.000 „ „)
„	4.000	„ „ „	1.000	„	(500 „ „)
„	18.000	„ „ „	200	„	(100 „ „)
„	2.500	„ „ „	100	„	(50 „ „)

na okaziciela opiewających.

Obligacye te oprocentowane będą rocznie po cztery od sta, w ratach półrocznych z dołu.

Wypłata odsetek **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat** nastąpi dnia 1 listopada i 1 maja każdego roku.

Wszystkie obligacye będą wylosowane według załączonego do nich planu umorzenia w przeciągu pięćdziesięciu lat. Losowanie odbywać się będzie każdego roku 1 sierpnia i 1 lutego, a wypłata kapitału za wylosowane sztuki nastąpi w trzy miesiące po wylosowaniu, zatem 1 listopada i 1 maja bez wszelkiego potrącenia podatku, stempli, należytości i innych opłat w pełnej imiennej wartości.

Kraj Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma jednak prawo wylosować w każdym czasie także większą ilość obligacyj, niż plan umorzenia przepisuje, albo też wypowiedzieć wszystkie jeszcze pozostałe obligacye do wypłaty w pełnej kwocie imiennej.

Numera wylosowanych obligacyj będą ogłoszone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* i w urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej*, jak również w Berlinie, w Frankfurcie n. M. i w Hamburgu.

Wypłata kuponów i wylosowanych sztuk **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat, odbywać się będzie:**

we Lwowie — w galicyjskiej Kasie krajowej,
w Wiedniu — „ Union-Banku,
w Tryeście — „ filii Union-Banku,
w Berlinie — u pp. Mendelsohn & Co. i u pp. Robert Warschauer & Co.,
w Hamburgu — w „Norddeutsche Bank“,
w Frankfurcie n. M. — „ „Deutsche Effecten- und Wechsel-Bank“ i u pp. Gebrüd. Bethmann,
} w walucie krajowej miejsca wypłaty po każdoczesnym kursie krótkoterminowego weksla wiedeńskiego.

a ewentualnie i na innych każdocześnie do wiadomości podać się mających placach w kraju i zagranicą.

Na oddzielne zabezpieczenie funduszów, potrzebnych do umorzenia i oprocentowania tej pożyczki krajowej, za którą Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielk. Księstwem Krakowsk. ręczy całym swoim majątkiem i wszystkiemi swojemi dochodami, służą przedewszystkiem zasiłki państwowe, należne jeszcze funduszom indemnizac. Galicyi wschodniej i Galicyi zachodn. w myśl ustawy z 5 czerwca 1890 Dz. u. p. N. 110 i z 4 stycznia 1893 Dz. u. p. Nr. 6 i dodatki do podatków, które będą celem pokrycia potrzeb tej pożyczki rozpisane.

Z zarządu tą pożyczką krajową i funduszami przeznaczonemi na jej oprocentowanie i umorzenie będzie Wydział krajowy prowadził osobne rachunki i przedkładał je corocznie Sejmowi.

Na mocy ustawy państwowej z 4 stycznia 1893 Dz. u. p. Nr. 6 i dotyczącego obwieszczenia z 8 lutego 1893 Dz. u. p. Nr. 21 mogą być obligacye tej pożyczki krajowej używane do lokowania kapitałów fundacyjnych, majątków zakładów będących pod publicznym nadzorem, kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych, jak również po kursie giełdowym, jednakże nie po nad wartość imienną na kaucye w stosunkach służbowych i kontraktowych.

Aż do wygotowania obligacyj nowej pożyczki krajowej będą wydane przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wystawione tymczasem pokwitowania, w zamian za które stosownie do wydać się mającego w swoim czasie ogłoszenia począwszy od 1 maja 1893 wręczone będą oryginalne obligacye, a równocześnie także i **narosłe do 1 maja 1893 półroczne odsetki od imiennej wartości tychże.**

Lwów, dnia 18 lutego 1893. **Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.**

Członek Wydziału krajowego:	Marszałek krajowy:	Członek Wydziału krajowego:
Antoni Jaxa Chamiec w. r.	*Eustachy Książę Sanguszko w. r.*	*Tadeusz Romanowicz w. r.*

Powołując się na powyższe obwieszczenia Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłaszają podpisane banki i firmy subskrypcyę na:

4% wolną od podatku i wszelkich potrąceń, a przeznaczoną wyłącznie na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego pożyczkę krajową Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej imiennej wartości:

58,850.000 koron ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty **(29,425.000 złr. w. a.)**

Subskrypcya ta nastąpi tak **w drodze zamiany** 5% obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, jakoteż **w drodze wpłaty gotówkowej,** a w szczególności przyjmowane będą:

Zgłoszenia do zamiany od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu począwszy **najpóźniej do dnia 15 marca b. r.**

Subskrypcye w drodze wypłaty gotówkowej z dnia 15 marca b. r.

w Berlinie w domu bankowym „Mendelsohn et Comp.“
„ „ „ „ „ „Robert Warschauer et Comp.“
„ Frankfurcie n. M. w „Deutsche Effekten- und Wechsel-Bank“
„ „ „ „ w domu bankowym „Gebrüd. Bethmann“
„ Hamburgu w „Norddeutsche Bank“
i na innych placach niemieckich
} pod warunkami na tychże placach obwieścić się mającemi

w Wiedniu w „Union-Banku“
„ „ w kantorze wymiany „Union-Banku“
we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
„ „ **w c. k. uprz. galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym**
i w innych miejscach subskrypcyjnych w Galicyi przez te instytucye ustanowionych
w Bielsku w „Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank“, Filiale der Böhmischen „Union-Bank“
„ Bernie w „Mährische Escompte-Bank“
„ Gracu w „Steiermärkische Escompte-Bank“
„ Lincu w „Bank für Oberösterreich und Salzburg“
„ Pradze w „Böhmische Escompte-Bank“ i tegoż filiach
„ „ w „Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu“ i tegoż filiach
„ Tryeście w filii „Union-Banku“
w godzinach urzędowych tychże zakładów i pod następującemi warunkami:

I.

Zgłoszenia do zamiany będą w myśl przyrzeczenia danego galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu i na podstawie umowy **w całej pełni** uwzględnione.

Zgłaszający do zamiany otrzyma za każde:

im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.) 5% obligacyj indemnizacyjnych,
które z kuponem płatnym 1. maja 1893 dostarczyć należy,
im. wart. 222 koron (zł. 111 w. a.) 4% obligacyj nowej pożyczki,

przyczem reszta nie dająca się wyrównać przez rzeczywiste sztuki 4% obligacyi, zostanie po cenie subskrypcyjnej, stanowiącej podstawę wyżej podanego stosunku zamiennego, w kwocie zł. 94·60 w. a. za każde 200 koron (zł. 100 w. a.) im. wartości, w gotówce wypłaconą.

Po nadto bonifikowane będą 5% odsetki bieżące od obligacyj indemnizacyjnych do zamiany przeznaczonych do najbliższej zapadłości kuponowej, t. j. do 1. maja 1893, w stosunku zł. 2·36¼ za każdych im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.), a natomiast odsetki bieżące za każdych im. wart. 100 zł. w. a. nowej pożyczki krajowej do tegoż samego terminu będą w stosunku 2 zł. w. a. obliczone.

Wypadnie więc n. p. za mon. konw. zł. 4000 5% obligacyi indemnizacyjnej 8800 koron (zł. 4400 a. w.) nowej 4% pożyczki krajowej i zł. 37·84 w. a. gotówką z doliczeniem bonifikacyi odsetków w kwocie 6.50 zł. a. w., zatem razem zł. 44·34 a. w. w gotówce.

Dostarczenie zgłoszonych do zamiany 5% obligacyj indemnizacyjnych ma nastąpić równocześnie ze zgłoszeniem na formularzach, które w miejscach zamiany bezpłatnie wydawane będą. O ile jednak przy zgłoszeniu złożoną zostanie kaucya, przez miejsce zamiany oznaczona, mogą być zgłoszone po konwersyi obligacye indemnizacyjne także i później, jednakże nie po 15. kwietnia b. r., dostarczone; poczem kaucya zwróconą zostanie.

Zgłoszenia zamiany winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych będą się odbywały na podstawie osobnych formularzy zgłoszeń, których dostarczą miejsca zamiany.

Te ostatnie są na podstawie udzielonych instrukcyj obowiązane bez opłaty prowizyi wdrożyć — na żądanie strony i w zamian za dostarczone wymagane dokumenta — potrzebne kroki celem dewinkulacyi przedłożonych obligacyj indemnizacyjnych, a nawet zarządzić wedle możności winkulacyi nowych sztuk.

Wykonanie zamiany rozpoczyna się od 27. marca b. r. Nieodebrane do 30. kwietnia b. r. obligacye pozostają od tegoż dnia na rachunek i niebezpieczeństwo uprawnionego do odbioru w dotyczącem miejscu zamiany.

II.

Dla subskrypcyi w drodze wpłaty gotówkowej wynosi cena subskrypcyjna:
zł. 94·75 w. a. za każdych 200 koron (100 zł. w. a.) im. wart. wraz
z bieżącemi 4% odsetkami od dnia 1. listopada 1892, do dnia podjęcia.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucyę w wysokości 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce, lub też w takich efektach, które dotyczące miejsce subskrypcyjne jako dopuszczalne uzna.

Przydzielenie sztuk, którego wysokość uznaniu każdego miejsca subskrypcyjnego jest pozostawioną, nastąpi według możności najrychlej po zamknięciu subskrypcyi, za uwiadomieniem subskrybentów.

W wypadku, gdy przydzielenie będzie mniejsze, niż zgłoszenie, zostanie nadwyżka kaucyi bezzwłocznie zwróconą.

Podjęcie przydzielonych sztuk może nastąpić od 27. marea b. r. za uiszczeniem ceny.

Subskrybujący jednak jest obowiązany podjąć:

połowę przydzielonych sztuk najpóźniej do 31. marca b. r.
resztę „ „ „ do 15. kwietnia b. r.

Kwoty niżej 10.000 koron (5.000 zł. w. a.) należy w całości najpóźniej do 31. marca b. r. podjąć.

Po zupełnem podjęciu tychże zostanie złożona kaucya obliczoną, względnie zwróconą.

Plan umorzenia obligacyj przeglądnąć można w miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń, Lwów, Berlin, Hamburg, Frankfurt n. Menem, w lutym 1893.

UNION-BANK.
Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.
C. k. uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.
Mendelsohn & Co. Robert Warschauer & Co. Norddeutsche Bank in Hamburg. Deutsche Effecten- & Wechsel-Bank. Gebr. Bethmann.

ODEZWA.

Ogłaszając powyższe obwieszczenie i prospekt, zalecamy także ze swej strony niniejszą:

KONWERSYĘ i SUBSKRYPCYĘ

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne, jak następuje:

W Czerniowcach: w Filii c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego.

W Kołomyi: W Spółce handlowej rolniczo-przemysłowej, jako zastępstwie Banku krajowego.

W Krakowie: w Filii c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego. — W Powiatowej Kasie oszczędności, jako zastępstwie Banku krajowego. — W Towarzystwie wzajemnego kredytu. — U pp. Alberta Mendelsburga, Blau i Epstein, Augusta Raczyńskiego i Stanisława Feintucha.

We Lwowie: w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. — W c. k. uprz. Akc. Banku hipotecznym. — U pp. Sokala i Liliena, Augusta Schellenberga i Syna.

W Przemyślu: W Towarzystwie zaliczkowem rolnem, jako zastępstwie Banku krajowego. — U pp.: Leopolda Süssweina, Aschkenazy et Münz.

W Rzeszowie: W Towarzystwie zaliczkowem i kredytowem, jako zastępstwie Banku krajowego. — U pp. Matzner et Holzer.

W Stanisławowie: W Banku zaliczkowym, jako zastępstwie Banku krajowego. — U pp.: S. Kornblüh et Kaner.

W Tarnopolu: W Filii c. k. uprz. akc. Banku hipotecznego. — W Banku powiatowym, jako zastępstwie Banku krajowego.

W Tarnowie: W Towarzystwie zaliczkowem, jako zastępstwie Banku krajowego. — U pp.: Mendla Aberdama, a nadto we wszystkich nie wymienionych tu miejscach, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego: **w Zastępstwach Banku krajowego.**

We Lwowie, dnia 28. lutego 1893. (552-1-5)

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

C. k. uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.

(650)

Za duszę ś. p.

Jana Antoniego hr. Tarnowskiego

zmarłego 7 marca 1893 w Lublinie,

odprawi się

w piątek dnia 10go marca b. r.

o godz. 10ej rano,

jako w dzień pogrzebu,

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów,

na które rodzina zaprasza Przyjaciół i Znajomych.

Do wydzierżawienia

na lat 12, od św. Jana 1893, majątek

Radłów

w powiecie Brzeskim, obejmujący roli i łąk 589 morg. w bardzo dobrej glebie, gorzelnia w ruchu, budynki murowane, dom mieszkalny wygodny w dobrym stanie, ogród warzywny i owocowy duży i intratny, stacya ogierów rządowych w budynkach dworskich, kilka mieszkań do podnajmowania. — Sąd w miejscu, targi tygodniowe bardzo ożywione.

Bliższej informacyi udziela **Zarząd dóbr w Radłowie.** (622-1-3)

Główny zastępca pierwszorzędnej **fabryki papierosów w Egipcie,** poszukuje w Krakowie, w najlepszych kołach dobrze obeznanego (651)

ajenta.

Oferty z podaniem poleceń pod „**Aegypten**" przyjmuje Biuro **Zeitungsverschleiss, Prag, Graben 33.**

Na **wiosnę** poleca **drzewa owocowe, krzewy owoc. i róże** F. Pietrzikowski w Pradze IV., Hirschgraben. Cennik z opisem hodowania darmo i opłatnie. (572-1-2)

W Parku Krakowskim

jest od 1 kwietnia b. r.

restauracya z wyszynkiem, **mleczarnia i cukiernia**

razem lub osobno do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu w zarządzie. (420-4-)

Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowy

„z poręką nieograniczoną"

od 16tu lat przyjmuje **wkładki** na książeczki oszczędności za proc. **6%.**

W r. 1892 miało obrotu kasowego 1,028.562 złr. (558-4-6)

Dyrekcya.

WIOSNA.

Drzewka owocowe

wysokopienne, silne w koronach, z dobremi korzeniami. **Jabłonie, gruszki, śliwki** 5-let. 50 ct. za 1 sztukę, **węgierki** 45 ct., **czereśnie** i **wiśnie** 6-let. 60 ct, **agrest i porzéczki** wysokopienne 75 ct., **krzewiaste agrest** i **porzéczki** czerwone, białe i czarne 25 cent., **maliny** miesięczne 12 sztuk 1 złr. **Kwiaty zimo-trwałe: goździki** trawnikowe różowe na obwódki, **Primula Auricula, smółki** ogniste, karłowe pełne, **orliki (Digitalis) naparstnica, stokrótki** białe, pąsowe i różowe. **Kwiaty dwu-letnie: bratki** piękne kolory, **Campanule, niezapominajki, goździki** ogrodowe i t. p. **Krzewy** ozdobne. Wszystko poleca się w doborowej jakości. Uprasza się o wczesne zamówienia i dokładny adres Wysyłka za zaliczką. — **Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków.** (546-2-6)

E. Uklański.

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (488-6 12)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach**, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

Księgarnia katolicka

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca świeżo wydane

Egzorty dla młodzieży szkolnej

napisał

X. Feliks Józefowicz,

katecheta gimnazyum II. we Lwowie.

Cena egzemplarza **1 złr. 50 ct.,** pocztą **15 ct.** więcej. (495-4 6)

W 30tą rocznicę powstania styczniowego

wyszła z druku 2-tomowa powieść

„Pożary i Zgliszcza"

napisana na tle tej krwawej walki o niepodległość, przez znakomitą a znaną autorkę, kryjącą się pod pseudonimem *Zmogas.*

Powieść ta po raz pierwszy ukazała się w osobnej książkowej odbitce i przez krytykę przychylnie została przyjętą.

Do nabycia w księgarniach po cenie 1 złr. 50 cent. za egzemplarz.

(493-3-10)

Dra L. Caro:

„Die Judenfrage eine etische Frage"

„Kwestya żydowska w świetle etyki"

w tłumaczeniu polskiem **Bolesława Lewickiego,** jest do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie 40 ct. za egzemplarz.

Skład główny w Księgarni *Jakubowskiego* i *Zadurowicza* we Lwowie, pl. Maryacki L. 10 (636-2-3)

WSKAZÓWKI DOBREGO TONU

niezbędny poradnik dla każdej młodej panienki

obejmuje: Wskazówki co do własnej osoby, Obowiązki względem towarzystwa, O uprzejmości w rozmowie, Towarzyskie zabawy, Uroczyste okresy życia, O stosownem zachowaniu się względem rozmaitych osób, Sposób pisania listów, Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **66** c., uskutecznia się przesyłkę opłatnie. (464 3-6)

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO, Lwów, ul. Kopernika L. 7.

KAMIENICA

3-piętrowa, w śródmieściu, jest do sprzedania. Chęć kupna mającym udzieli bliższych wiadomości **Franciszek Zach** w **Ropczycach.** (642-2-3)

TRAWĘ MIODOWĄ

(HOLCUS LANATUS)

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje Zarząd dóbr **Ubrzeż,** poczta **Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. (455-8-20)

Żółty i niebieski łubin

tudzież już poprzednio wymienione artykuły (rzepak, konicz) — kupuje **E. Kraus** w **Biały pod Bielskiem.** (639-2-3)



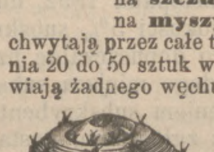
(97-125)

Automat. chwytacze masami

na **szczury** złr. 2·—

na **myszy** złr. 1·20

chwytają przez całe tygodnie bez dozorowania 20 do 50 sztuk w jednej nocy, niezostawiają żadnego węchu i same się nastawiają.



ECLIPSE

najlepsza w świecie **łapka na karakony.** Chwyta do 1000 sztuk w jednej nocy szwabów, moskali i stonogów. Cena sztuki 1 złr. 20 c. Poręcza się gruntowne wytępienie wszędzie. Tysiące uznań. Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. (96-5-)

Leop. Epstein, Brünn.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2474 17 52)

Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca: (601-2-3)

Chotkowski X. prałat. Mowa wypowiedziana w dzień biskupiego jubileuszu Ojca św. Leona XIII.	złr.	—·15
Czy pogrzebana?	„	—·15
Engels. Zagraniczna polityka rosyjskiego caratu	„	—·20
Dr. Antoni J. Sylwetki historyczne. S. VIII.	„	3·—
Jankowski Czesław. Rymów nieco	„	1·—
Kazania wielkopostne przez ***X. A. K.***	„	1·20
Kleczyński. Słownik wyrazów używanych w muzyce	„	—·75
Kosiakiewicz. Rodzina Łatkowskich. Powieść	„	1·10
Kowerska Z. Dzidzia. Lew i mysz. Bezdzietni. Z poezyi szpitala. Nowelle	„	1·60
Krechowiecki. Najmłodsi. Powieść w dwóch tomach	„	3 —
— Szary wilk. Powieść historyczna	„	2·—
— Veto, powieść historyczna w czterech tomach	„	5·50
Krukowski X. J. Dr. Różnych kazań dwadzieścia trzy	„	1 —
— Witaj Gwiazdo morza w 32 rozmyślaniach majowych	„	—·45
LANCKOROŃSKI Hr. K. **Naokoło ziemi 1888—1889 r.** Wrażenia i poglądy, z rycinami w tekscie i 2 geograf mapami	„	2 50
Listy Unitów wygnanych do Orenburskiej gubernii. Część trzecia	„	—·50
Łętowski. Stary mąż. Powieść	„	1·50
Suchecki. Stenografia polska, trzecie wydanie	„	—·60

Skład Nasion i Herbaty T. Lewieckiej w Krakowie

przy ul. Sławkowskiej L. 10, naprzeciw Grand Hotelu,

poleca jak corocznie: **Nasiona roślin pastewnych, Lucernę** oryginalną francuską, **Koniczyny, Esparcetę, Seradellę, Szporek, Buraki** gatunków najpowszechniej uprawianych, **Nasiona wszelkich traw,** oraz **Nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.**

Prócz tego poleca: **Skład Win francuskich** znanej firmy pp. **Schröder & de Constans** (dawniej S. Thadée), **Koniaki** oryginalne kuracyjne w cenie **2, 3, 4 złr.** za butelkę, oraz **Herbatę** w wyborowych gatunkach po **złr. 2·30, 2·80, 3·30 i złr. 3·80, Pecco 5 złr., Okruchy złr. 1·70 i 2 złr. za ½ kg.**

Tamże **Skład Nawozów chemicznych Stowarzyszenia „Silesia",** — poleca swoje wyroby poddane pod kontrolę stacyi w Czernichowie. — **Ceny umiarkowane** loco Kraków lub Tarnów. — Cenniki na żądanie przesyła się opłatnie. JP. (561-3-10)

SADZONKI, NASIONA LEŚNE I DRZEWKA OGRODOWE

starannie opakowane, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją **Leśnictwo Zassów pod Czarną.**

Sadzonki leśne. Cena za 1000 sztuk:
Sosna zwycz. 1 i 2 let. po 50 c. i 1 zł.
„ czarna „ „ „
„ amerykań. 2 let. „ „ 3·50 zł.
Świerk 2, 3, 4 i 5 let. po 1, 1·50, 2 „ i 2·50 „
Modrzew 2, 3 i 4 let. po 2, 2·50 i 3·— „
Olcha 2, 3 i 4 let. po 2 50, 3 i 3·50 „
Brzoza 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50 „
Jasion 1 rocz. 8—15 cm. . 3·50 „
Jawor 1 rocz. 10—25 cm. . 4·— „
Klon 2 let. 25—40 cm. . 6·— „
Akacya do 30—50 — 80—100 cm. 2, 2·50, 3, 4 złr.
Crategus (na żywopłot) 15-30, 25-40 c. 8 zł. 10 zł.

Nasiona. Cena za funt = ½ klgr.:
Sosna zwyczajna 1 60 zł.
„ czarna . 1·10 „
„ amerykań. 4·— „
Świerk . . . 1·10 „
Modrzew . . 2·— „
Akacya . . . —·30 „
Brzoza . . . —·40 „
Olcha . . . —·50 „
Jasion . . . —·30 „
Dostawa do kolei darmo, a woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy się własne koszta.

Drzewka ogrodowe. Cena za 100 sztuk:
Dziczki jabłoń . . 25—50 cm. 1 zł.
„ gruszek . 15—25 „ 1 „
Leszczyna gat wyb. 25 - 50 „ 3 „
Czereśnia duża słodka czerw. 6 „
Lipa szerokol. . . 25—50 cm. 4 „
Kasztan zwycz. . 25—50 „ 3 „
Cierń Chrystusa . 70—100 „ 4 „
Wiąz . . . . . 70—100 „ 5 „
Jasion . . . . . 100—140 „ 4 „
Jawor . . . . . 100—140 „ 5 „
Klon . . . . . 100—140 „ 5 „
Akacya . . . . 120—150 „ 2 „
Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy, a niżej 100 sztuk nie wysyła się.

Świerki i sosny od 100 do 140 cm. po 30 ct. za sztukę.

W razie łaskawego zamówienia upraszamy o podanie poczty i stacyi kolei. (522-4-)

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną, o. p. Zassów, st. tel. Czarna.

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(58-33-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w LWOWIE Mikolasch, H. Blumenfeld, J. Beiser, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Siderowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Riessner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

P. Rigollot (318 2-)

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel"

J. Pserhofera

w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew,

dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** jako znany, lekko rozwalniający środek domowy.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew"

zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu *J. Pserhofer* w **czerwonej** barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrzonej, 1 flasz. 50 c.

Amerykań. maść gośćcowa, słoik 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 centów.

Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centów.

Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 centów.

Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 słoik 50 c., z opłatną przesyłką 75 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, środek domowy na złe trawienie. — 1 paczka 1 złr. (159-9 12)

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nie znajdujące się zaś na składzie, sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.

Osoba inteligentna, w średnim wieku, poszukuje posady do gospodarstwa na wieś lub do miasta. — Adres: **K. S.** poste restante **Biecz.** (633 3 3)

OGRODNIK

kawaler, w sile wieku, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady od 1 kwietnia b. r. Adres: **T. G., ul. Kopernika L. 25, Kraków.** (538-3-3)

Landauer i półkryty faeton

używane, w bardzo dobrym stanie, są do sprzedania w **Składzie powozów Kaczorowskiego w Krakowie przy ulicy Smoleńsk pod Nr. 15.** (638-2-3)

MAJĄTEK

obszaru 426 morgów, nad Wisłoką, w dobrej glebie, budynki w dobrym stanie i dostateczne, jest do sprzedania. Bliższa informacya pod lit. **W. T.** poste restante **Gawłuszowice.** (520-3-4)

Parcela budowlana,

w śródmieściu, niedaleko plant, 16 metrów frontu a 25 metr. głębokości (całość 114 kw. sążni) — **jest zaraz do sprzedania.** Do tego mur sąsiedni. Adres: **X. W.** poste rest. **Kraków.** (643-2-3)

Nasiona do siewu i nawozy sztuczne

najlepszej jakości,

sprzedaje po najbardziej umiarkowanych cenach i pod gwarancyą czystości i siły kiełkowania, względnie zawartości ważnych pokarmów roślinnych,

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

Nasze koniczyny, lucerna i tymotka są **absolutnie wolne od kanianki.** (568 3 5)

W. H. UHLAND,

specyalny inżynier dla przemysłu krochmalnego w **LIPSKU-GOHLIS.**

Zakładanie nowych i przebudowanie fabryk krochmalnych wszelkiego rodzaju

dla przerobienia wszelkich krochmalnych materyałów (ziemniaki, owies, żyto, kukurudza, ryż itp.)

fabryki cukru krochmalnego, syropu, dekstryny i sago

wedle własnych, racyonalnych i zupełnie uznanych systemów. **Poręczenie za najwyższą możliwą korzyść i najlepszy pierwszorzędny towar.**

Zwykłe urządzenie, tani ruch.

Własna stacya doświadczalna, urządzona do ruchu fabrycznego. Dwudziestopięcioletnie doświadczenie! Wiele fabryk w kraju i zagranicą z najlep. skutkiem nowo założonych lub poprawionych. Prospekta darmo. (250-13 15)

Bliższych wyjaśnień udziela **Emil Fischl** w **Wiedniu, IV., Wienstrasse 19.**

Złr. 1·82.



Zaspanie wykluczone.

Cena **1 złr. 82 cent.,** z kalendarzem **złr. 3,** (393-10 24) **cyferblat świecący w nocy**

30 c. więcej, tenże kalendarzowy budzik, cyferblat świecący w nocy, z dzwonkiem stołowym, montowany **4 złr. 75 cent.**

Nowość. Czworokanciasty kształt szafkowy, prawie 28 ctm. wysok., budzik bijący 1/1 i ½ godz. cena **7** złr., niebijący godz. **4** złr. **Zegar kukułkowy** bijący 1/1 i ½ godz, artyst. rzeźbiona szafka **7** złr. Zegar kukułkowy i przepiórkowy, repetierowy, bogato rzeźbiony **19** złr. **Męski remontoar metalowy (Strapez)** z 2 kopertami, z ciężk. nowego srebra lub nowego złota koperta 4 złr., z 3 kopert. 6 złr., prawdz. złoty 14 kar. remontoar damski 12 złr., remontoar męski 20 złr.

Emil Mayer w Wiedniu, I., Schottenring 33.

Wszystko za dwuletnią poręką. Cennik fabryczny darmo. Poszukiwani ajenci prowizyjni.

Prawdziwe willańskie

naturalne wina górskie

1892—1891 r. białe wina	litr po	24—28	ct.
1889—1888 r. białe wina stołowe	„ „	30—35	„
1884 r. Rieslinger	„ „	40—60	„
1888 r. czerwone portugalskie	„ „	25—28	„
1886 r. Auslese	„ „	35—40	„
1884 r. Cabinet	„ „	45—60	„

oprócz tego smaczne wyskokowe *(Ausbruch)*, samorodne, koniak, śliwowica, wódka słodzinowa *(Treber)* i wystała wedle cennika, który się oddzielnie wysyła.

Wysyłka od 50 litrów wzwyż. (466-8-12)

Váradische Kellerei und Realitätenbesitzung **Villány** (Ungarn).



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon.,

chemicznie zbadany i polecony przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (165 25-70)

Uznania nadesłały:

Pani Karolina Wolter, artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna Lola Beeth, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna Antonia Schläger, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna Ilka v. Palmay, artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna Helena Odilon, artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan Ernest van Dyck, śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig

fabrykant **delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.**

Główny skład w **Wiedniu,** I., Wollzeile Nr. 3.



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze)

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.** (2302-15-18)

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma **W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*